Nr. 32 Kraków, Czwartek dnia 10 Lutego 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 48., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Po wiecu w Wieliczce.

Nowy okres rozwoju ruchu ludowego w naszym kraju, zaczynający się od momentu obdarzenia księdza Stojałowskiego mandatem poselskim, nie przez wszystkich należycie jest oceniany. Chwila dzisiejsza jest tak poważna i tak w skutkach swoich doniosła, że karygodną lekkomyślnością jest wnosić w nią jakieś osobiste niechęci i urazy, jątrzyć rany zaledwie zagojone i pomagać w ten sposób wrogom sprawy katolickiej i ludowej. Stosujemy te słowa przedewszystkiem do *Ruchu katolickiego*, który w ostatnim numerze kładzie w usta jednemu z posłów katolicko-ludowych (?) oświadczenie: „My nie możemy dziś jeszcze wierzyć w nawrócenie ks. Stojałowskiego, musimy czekać na dowody“. Co do nas nie możemy tylko wierzyć, aby naprawdę poseł ludowy i katolicki mógł powiedzieć coś podobnego, coś tak rażąco sprzecznego z orzeczeniem Stolicy Swiętej, która, ogłaszając księdza Stojałowskiego za zupełnie zrehabilitowanego, raz na zawsze zamknęła usta wszystkim, którzyby z dawnych zatargów pomiędzy tym kapłanem a władzą kościelną chcieli kuć polityczny kapitał.

W notatce, o której mowa, zwraca uwagę subtelna nomenklatura, jakiej *Ruch* użył, powołując się na posła lekceważącego Stolicę Swiętą; „katolicko-ludowymi posłami“ zapewne nazywa *Ruch* posłów wybranych pod hasłami „Związku chłopskiego“, a więc hasłami, z któremi szczerze sympatyzujemy. W intencji *Ruchu* nazwa ta ma być przeciwstawieniem do nazwy „chrześcijańsko ludowe“, jaką ksiądz Stojałowski nadał swemu stronnictwu.

To przeciwstawianie katolicyzmu — chrześcijaństwu jest czemś tak niemiłem i niełądnem, że nie umiemy na to znaleść właściwego wyrazu. Dla nas są to synonimy, tak jak zapewne dla każdego, kto się szczerze przejął słowami o jednym pasterzu i o jednej owczarni. Stawianie katolicyzmu po za nawiasem chrześcijaństwa jest z pewnością rzeczą niegodną szczerze katolickiego pisma i stanowi specjalny wynalazek naszych „politycznych katolików“, którzy niestety zbyt często poważali się *miscere sacra profanis*. Gdyby *Ruch* pojmował sumiennie swój obowiązek wobec katolickiej sprawy i wobec sprawy ludowej, z pewnością nie usiłowałby przez takie dwuznaczne nomenklatury rzucać na partję chrześcijańsko-ludową niesumiennych podejrzeń, że nie jest partją katolicką, ale starałby się wszelkiemi siłami doprowadzić do porozumienia i zespolenia pomiędzy chrześcijańskim Związkiem chłopskim, a ludowem stronnictwem. Między tymi dwoma obozami są tylko różnice osób i różnice tonu — nie ma różnicy zasad. I to zespolenie do skutku przyjdzie — bez względu na to, czy *Ruch* tego pragnie, czy tego się boi. Oczywiście trudno już wtedy będzie pisać mowy „chłopom od parady“, aby je oddeklamowywali wśród dyskusji adresowej — ale sądząc po stanowisku *Ruchu* względem adresu, on się o to nie będzie gniewał, a na tę nieprzyjemność i niedogodność prędzej czy później panowie nasi przygotować się muszą.

Ksiądz Stojałowski, nie oglądając się na wściekłość wszystkich ludowo liberalno-socjalistycznych rycerzy pióra, zdobywa cały kraj zapałem, energją, idealizmem i bezwzględnością, jakie wnosi do publicznego życia. Nawet ci, którzy mieli dotąd powód z nim walczyć, czują się dziś porwani tym „psychopatologicznym“, jak się *Czas* wyraża, prądem ludowym, który nie jest niczem innem, jak instynktownem dążeniem do odrodzenia naszego politycznego życia. Że ksiądz Stojałowski ma kwalifikację na przodownika takiego dążenia, w to chyba nikt nie wątpi; w to zaś, czy ma dobrą wolę według najlepszej wiedzy i sumienia obowiązki swoje wypełniać i z odpowiedzialności swojej zdawać sobie sprawę, w to nie wolno wątpić nikomu, dopóki przeciwnych nie będzie na to dowodów.

Kto miał sposobność zetknąć się osobiście z księdzem Stojałowskim w dniach ostatnich, ten musiał wynieść jaknajkorzystniejsze wrażenie ze zmian wewnętrznych, jakie w nim ciężkie przejścia wytworzyły i ten z pewnością z pełnem zaufaniem patrzy w przyszłe losy tego człowieka i imponującego liczbą zwolenników stronnictwa, które on prowadzi.

Można się było o tem także przekonać w Wieliczce, podczas wiecu ludowego i zjazdu stronnictwa, jaki się tam odbył w poniedziałek. Oto zwięzłe sprawozdanie z tego ważnego dla chrześcijańsko-ludowej partji dnia, o którym już na innem miejscu wspominaliśmy:

Wieliczka d. 8 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Od wczesnej godziny zaczęła się już zapełniać sala teatralna w Wieliczce tłumem ludu, który ze wszystkich stron napływał. Dla mieszczaństwa i inteligencji zarezerwowaną być miała obszerna estrada teatralna, która jednak, aż nadto prędko zapełniła się po brzegi. Mimo uwag przedstawiciela władzy, który obawiał się wypadków, trzeba było koniecznie utworzyć galerję dla licznych pań, dla których pozostawanie wśród zbitego tłumu przedstawiało istotne niebezpieczeństwo. Między godziną 1 a 2 w południe od strony dworca nadjechały trzy wózki, wiozące posłów chrześcijańsko-ludowych, poprzedzonych włościanami w barwnych strojach krakowskich. Lud entuzjastycznymi okrzykami witał przyjeżdżających. Razem z posłami przyjechało z Krakowa kilku przyjaciół stronnictwa i przedstawiciel naszego dziennika. Do przybywających przyłączył się ksiądz wikary Andrzej Szponder, witając serdecznie parlamentarnych kolegów.

Księdza Stojałowskiego wprowadził na estradę poseł Danielak, przywitany grzmotem okrzyków i rzekł: „Kiedym stawał przed wami jako kandydat, obiecałem wam, że nie spocznę, dopóki księdza Stojałowskiego, który wówczas siedział w więzieniu, nie przyprowadzę tu przed was wolnego i wybranego posłem do parlamentu. Oto dotrzymuję słowa. Wolny już od prześladowań, poseł do parlamentu ksiądz Stanisław Stojałowski stoi przed wami!“ Okrzykom: „Niech żyje Stojałowski!“ „Niech żyje Danielak“ nie było końca. Zaledwie na chwilę zdołał wyjednać poseł Danielak ciszę, aby mógł zaproponować wybór księdza Stojałowskiego na przewodniczącego zgromadzenia, co wszyscy obecni przyjęli z nieopisanym entuzjazmem. Ksiądz Stojałowski wyszedł na przód estrady i głosem tłumionym przez wzruszenie zaczął przemawiać do ludu, chciwie chwytającego każde jego słowo.

W mowie swojej opowiadał ksiądz Stojałowski, przedstawiwszy kolejno zebranym goszczących na zgromadzeniu posłów stronnictwa, historję powstania i rozwoju partji chrześcijańsko-ludowej. Z początkiem rozwoju stronnictwa łączy się pierwsze uwięzienie księdza Stojałowskiego. Było to przed kilkunastu laty, kiedy Stanisław Koźmian chciał być wybrany posłem chłopskim z wielickiego powiatu. Księdza Stojałowskiego, który wystąpił przeciwko tej kandydaturze i agitował za księdzem Goldą, kandydatem opozycyjnym, aresztowano wówczas w Dobczycach i odstawiono do starostwa w Wieliczce, pod pozorem że „żandarm nie wiedział co to za ksiądz“. Tam przetrzymano go czas jakiś i potem puszczono. Tego systemu trzymano się potem wobec księdza Stojałowskiego podczas każdych wyborów. Ksiądz Stojałowski opowiadał szczegółowo dalszy rozwój stronnictwa, założenie Związku chłopskiego, intrygi, które były powodem poróżnienia pomiędzy Związkiem a nim, a które potem coraz bezczelniej wdzierały się w zakres nie już spraw świeckich lecz i kościelnych i dążyły do tego, aby przedstawić wobec Biskupów i Stolicy Sw. ks. Stojałowskiego jako apostatę i heretyka. Sprawę klątwy ominął ksiądz Stojałowski, oświadczając z naciskiem, że szczęśliwy jest, iż zarówno Stolica Sw. jak i Biskupi uznali go znów za prawowitego katolickiego kapłana, że ten bolesny rozdział jego życia jest już niepowrotnie zamknięty, i że sumienia uspokoiły się orzeczeniem Stolicy Sw., że ekskomunika nigdy nie rozciągała się na lud sprzyjający swojemu obrońcy.

Stosunek swój do ludowców wyjaśnił ks. Stojałowski bardzo szczegółowo, opowiadając, jak Stapiński zdradził jego zaufanie i jak z natury rzeczy odszczepił się od księdza Stojałowskiego z całym swoim wysłuchowym orszakiem z chwilą, w której nie chciał uznać chrześcijańskiego charakteru stronnictwa i rzucił hasło odsuwające duchowieństwo od udziału w życiu publicznem. Ksiądz Stojałowski ze wzruszeniem i szacunkiem mówił o swoim starym przyjacielu Szarku, którego nakłoniono do podpisania listu, wyrządzającego ks. Stojałowskiemu ciężką krzywdę. Mimo tego ksiądz Stojałowski nie żywi urazy do sędziwego Szarka i ma nadzieję że gdy się spotkają, przyjaźń ich na przekór wrogom ludu nanowo odżyje. Dzieje ucieczki swojej z N. Sącza opowiedział ksiądz Stojałowski z wesołą werwą i z prawdziwym zapałem mówił o tryumfie odniesionym przez jego zwolenników, podczas gdy on siedział w budapeszteńskiem więzieniu. Ten tryumf był początkiem ery rozkwitu stronnictwa. Jakby szczególniejszem zrządzeniem Opatrzności wypadki jeden za drugim układały się dla stronnictwa jak najkorzystniej. Ten, który był tak srogim biczem dla ducha ludowego, — ten, kto go gnębił zapamiętale i zajadle za pomocą wszystkich prawnych i bezprawnych środków, runął upokorzony, jakby dotknięty palcem Bożym wówczas właśnie, kiedy ksiądz Stojałowski wracał z Rzymu rehabilitowany i pojednany z władzą kościelną. Tem szczególniejszy był ten upadek przez to, że bezpośrednim jego powodem była sprawa tak słuszna, że posłowie chrześcijańsko-ludowi, mimo krzywd, jakie ich partji ten człowiek wyrządzał, słuchając głosu sumienia, musieli stanąć w jego obronie!

I znowu wola Opatrzności: w tej samej chwili, w której ksiądz Stojałowski pojednany z Kościołem wrócił do kraju i kiedy system galicyjskiej polityki runął razem z jej twórcą, opróżnił się dziwnie mandat łańcucko-niski, jakby umyślnie dla zrobienia miejsca w parlamencie powracającemu obrońcy ludu. Mowę swoją zakończył ksiądz Stojałowski odparciem niegodziwych potwarzy, jakoby się zaprzedał panom. „Zaprzedany jestem! — mówił — zaprzedany jestem do końca życia ludowej sprawie, zaprzedany jestem walce przeciwko krzywdzie ludu, przeciwko pomiataniu jego godnością i jego prawami, przeciwko owemu obłędowi głupoty, który jest powodem gnębienia ludu — i nie spocznę ani na chwilę, póki w tej walce nie odniosę zwycięstwa“.

Po tem przemówieniu, którego zgromadzenie wysłuchało w podniosłem skupieniu, składał swoje sprawozdanie poseł Danielak. Ochrypnięty po niedzielnem zgromadzeniu w Jaworznie, poseł Danielak nie mógł dużo mówić. Pokrótce zatem przedstawił starania klubu około rozwoju tych drobnych z pozoru spraw, które w swoim całokształcie tworzą byt chłopski, i około naprawienia tych drobnych i większych krzywd, które tworzą chłopskie nieszczęście. Następnie przedstawił poseł jasno i zrozumiale historję rozporządzeń językowych i wywołanego przez nie przesilenia i, nie wypowiadając swojego zdania, zapytał zgromadzonych czy jego stronnictwo powinno było co do rozporządzeń głosować z socjalistami i z Niemcami, czy też z Czechami i z Polakami. Całe zgromadzenie jak jeden mąż oświadczyło, że nie było wyboru i trzeba było głosować za utrzymaniem rozporządzeń... Z mowy Danielaka nadmienić jeszcze wypada, że starostę wielickiego, p. Szczerbińskiego, którego lud nazywa swoim „ojcem“, postawił za wzór starosty w naszym kraju i wykazał jaskrawy kontrast, jaki jest pomiędzy nim, a starostami takimi jak Gubatta i Szczurowski, których działalność wywołuje tylko złorzeczenia na ustach ludu.

Po pośle **D a n i e l a k u** przemawiał wadowicko-wielicki poseł z piątej kurji Jan **K u b i k**, odznaczający się płynną, efektowną, przekonywującą swadą i gruntowną znajomością bólów i potrzeb chłopskich. Kubik omawiał różne sprawy ekonomiczne z życia bieżącego, które były przedmiotem jego starań i działalności. Z mowy tej zasługuje na uwagę oświadczenie, że kiedy Kubik w parlamencie czynił starania o założenie w Wieliczce domu rządowego z mieszkaniami dla górników, socialiści odmówili mu swego poparcia, motywując odmowę tem, że taki dom mógłby niekorzystnie oddziałać na socjalistyczne usposobienie górników. A więc mieszkaj robotniku o chłodzie i głodzie w nędznej dziurze; ty na to tylko jesteś potrzebny, abyś głosował za socjalistycznym kandydatem!

Przystąpiono do interpelacji. Pierwszy p. Okoński interpelował o sprawę spoczynku niedzielnego, domagając się zamykania szynków w niedzielę. Po nim

szesnastu z kolei mowców opowiadało różne krzywdy i dolegliwości, na jakie lud jest narażony. „Szesnastu mowców — szesnaście krzywd“ — stwierdzał ks. Stojałowski. Odpowiadał na interpelacje poseł Danielak, przyrzekając gorąco się zająć sprawą spoczynku niedzielnego i poruszając przy tej sposobności kwestję żydowską. „My nie chcemy żydów mordować — mówił — my się chcemy przed nimi bronić. Do egzystencji ma tylko prawo ten, kto pracuje; żydzi zamiast pracy uprawiają wyzysk. Powodzeniu żydów my sami jesteśmy winni; niechaj przez pół roku nikt z całej wsi i okolicy nie zajrzy do żydowskiej karczmy, a ręczę wam głową, że żyd ucieknie gdzie pieprz rośnie“.

Zgromadzenie zamknął ksiądz Stojałowski serdecznemi do ludu słowy, omawiając równocześnie podniesioną w toku dyskusji sprawę podzielności gruntów ku ogólnemu zadowoleniu. Zapowiedź zwołania przyszłego wiecu do Wiśniowej oraz chrześcijańskie pozdrowienie były hasłem do rozejścia się wśród okrzyków na cześć posłów chrześcijańsko ludowych.

Po wiecu na wikarówce w mieszkaniu ks. posła Szpondra odbyła się konferencja posłów, o której już donosiliśmy. Poseł Danielak zaproponował, aby przewodniczył obradom ksiądz Stojałowski, rezygnując zarazem na rzecz jego z prezesury klubu. Wybór jednak na życzenie księdza Stojałowskiego odroczono aż do chwili, w której w obradach klubu będą mogli wziąć udział posłowie Cena i Szajer. Ksiądz Stojałowski przewodniczył zatem tymczasowo. Na porządku obrad była: 1) sprawa organizacji i 2) sprawa wiecu krakowskiego Z uchwał, oprócz podanych już poprzednio odnośnie do wiecu krak. (27 b. m.) wschodniogalicyjskiego i lwowskiego, zasługują na zaznaczenie uchwały w sprawie utworzenia funduszu partyjnego, opierającego się na koronowych i guldenowych wkładkach członków stronnictwa. Do przyjmowania wkładek upoważnieni są członkowie klubu parlamentarnego. Omawiano także wreszcie sprawę wieców sprawozdawczych posła Zabudy w Oświęcimiu, oraz posłów ks. Szpondra i Kubika w ich okręgach wyborczych. Późnym wieczorem posłowie i goście krakowscy pożegnali się z serdecznym gospodarzem i wrócili końmi do Krakowa. Ksiądz Stojałowski jeszcze tej samej nocy odjechał do Cieszyna. Offend.

Proces Zoli.

Paryż d. 8 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Pierwszy dzień rozprawy.

II. Wywoływanie świadków, których ogółem wezwano 64, trwało bardzo długo, tak, że do właściwej rozprawy można było przystąpić dopiero wpół do pierwszej. Między świadkami przybyłymi był jenerał Gonse, co wywołało w korytarzach sądowych wielkie wrażenie, zgromadzeni bowiem wyprowadzali stąd wniosek, że i oficerowie będą stawać w charakterze świadków. Małą tylko część publiczności stanowiły panie, z powodu późnego przybycia nie zostały bowiem wszystkie dopuszczone, nawet szlachetnego ekskapitana dzielna żona, pani Łucja Dreyfus z trudnością znalazła miejsce w sali i to tylko dzięki Scheurer-Kestnerowi. Wejście jej zostało przyjęte homerycznym śmiechem kiedy bowiem obok niej przechodził major Paty du Clam, sędzia śledczy ze sprawy Dreyfusa, pani Łucja wykrzywiwszy twarz niemiłosiernie (ma nos i rysy czysto żydowskie) surowo popatrzyła na sędziego swego męża; komiczna jej przytem mina wywołała śmiech u obecnych. Jeden tylko Zola poważnie rozmawia ze swym wydawcą Foschellesem, siedzącym niedaleko od niego. Ubrany jest w szare palto, ozdobione wstążeczką legji honorowej. Wprost przeciwnie zachowuje się jego obrońca Clémenceau; biega, rozprawia głośno z dziennikarzami, przeskakuje nawet przez barjerę.

Wreszcie ukazuje się trybunał. Prezydent w czerwonej todze, zwraca się najpierw do publiczności z przestrogą, aby zaniechała wszelkiego rodzaju manifestacyj, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszony opróżnić salę, bez ponownego powtarzania tego ostrzeżenia. Następnie przystępuje do generaljów.

Prez. Pańskie nazwisko?

Osk. Emil Zola.

Prez. Wiek?

Osk. Lat 58.

Na zapytanie adwokata Clemenceau oświadcza prezydent, że cała skarga jen. Billota zostanie odczytaną. Sędziowie i obrońcy opuszczają salę na czas losowania przysięgłych, których wylosowano 37. Po dłuższej przerwie okazuje się trybunał z powrotem, następuje odczytanie skargi jenerała Billota, wystosowanej do generalnego prokuratora, a żądającej dochodzenia sądowego przeciwko Zoli. W skardze tej oświadcza minister wojny, iż jenerałowie i urzędnicy wojskowi stoją zbyt wysoko, ażeby mogli zostać dotknięci skierowanym przeciwko nim atakiem, ale minister wojny, jako reprezentant armji, nie może tej sprawy pozostawić bez następstw. Wskutek tego żąda wymiaru sprawiedliwości na Zoli i redakcji gazety *Aurore*, w myśl ustawy z r. 1881, z powodu napaści, skierowanych przeciwko sądowi wojennemu.

Po odczytaniu skargi następuje przemówienie prokuratora generalnego Van Cassela, który uzasadnia skargę i głosi, co następuje: Dochodzenie karne odnosi się tylko do faktów, będących w związku z oskarżeniami Zoli, iż Esterhazy został uniewinniony z rozkazu władzy wyższej. Sprawy Dreyfusa skarga nie porusza. Oskarżyciel ma prawo rozciągnąć swą skargę na te tylko fakty, które uzna za obrażające. Dlaczego w danym wypadku ograniczono się tylko do punktu uniewinnienia Esterhazego? Ponieważ osoby mogą puszczać płazem potwarze i wymysły, stosownie do swego uznania, — ale nie ukonstytuowane ciała zbiorowe. Kwestja Dreyfusa nie powinna tu zostać wmieszaną. Podług prawa o rewizji procesów, osoby interesowane powinny były żądać rewizji w samej sprawie Dreyfusa, jeśli doszły do ich wiadomości nowe fakty. Dotychczas jednak nie postawiono żadnego żądania rewizji procesu, usiłowano tylko oskarżyć drugiego oficera o to, za co skazanym już został poprzednio inny. Usiłowanie to nie odniosło pomyślnego skutku. Dziś znowu chwytają się rewolucyjnego środka my jednak bronimy się przeciw niemu prawem, przed którem każdy musi się ugiąć.

W odpowiedzi dowodzi obrońca Zoli, adwokat Laborie, że inkryminowane miejsca w liście oskarżonego stoją z sobą w bardzo ścisłym związku, dlatego też trybunał musi dozwolić Zoli, by jego obrona i oświadczenia rozciągały się na wszystkie te powody, które go skłoniły do ogłoszenia artykułu. „Mamy szacunek — mówił — dla rozsądnej sprawy, ale tam, gdzie nie miało zastosowania ani prawo, ani sprawiedliwość dla nikogo w taki sposób rozsądzona sprawa nie może być miarodajną“. Kończy w humorystyczny sposób, wyrażając współczucie prokuratorowi, za to, że ten obawia się odkrycia prawdy, domaga się wreszcie przypuszczenia grafologów.

Trybunał udaje się na dłuższą naradę, której wynikiem była rezolucja wykluczająca wszystko, co się nie odnosi bezpośrednio do aktu oskarżenia, Zola powinien tylko bronić się od zarzutów poczynionych mu w akcie oskarżenia. Uchylono również żądanie Laboriego co do przypuszczenia grafologów.

Wiele czasu zabrało wywoływanie świadków; na wstępie prezydent odczytuje listy tłómaczące nieobecność Pressenséa, jenerała Luxera, pułkownika Romela, Passy'ego, Mikenta i dr Gilberta. Minister sprawiedliwości doniósł listownie, że minister wojny jen. Billot nie otrzymał od rady ministrów przyzwolenia na składanie zeznań przed sądem przysięgłych. Laborie oświadcza, że nie może się zgodzić na takie oświadczenie, jak również i na list K[illegible]erza Perriera, który tłómaczył się, że nie może [illegible]nąć przed sądem, ponieważ ciążą na nim obowiązki, jako na prezydencie Rzeczypospolitej.

Prezydent: Otrzymałem dalej list od podpułkownika Paty du Clam, donoszący mi, że nie może się stawić przed trybunałem jako świadek, ponieważ w procesie Esterhazego przesłuchiwano go przy zamkniętych drzwiach, zdradziłby więc tajemnicę, gdyby obecnie zeznawał publicznie.

Adwokat Laborie stanowczo obstaje przy tem, aby sędziego Paty przesłuchano. Świadectwo jego jest nieodzowne, bo wyjawi on sposób, w jaki spełniał

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

21 (Ciąg dalszy).

W końcu — dodała jeszcze Recha — udało mi się jakoś go uspokoić, w każdym jednak razie to nie powinno się powtórzyć; po raz pierwszy popadłam w niebezpieczeństwo zdradzenia się i to wstrząsnęło mną do głębi, ja nie będę mieć w domu spokoju, jak długo ta książka będzie u mnie, ja muszę ją panu natychmiast zwrócić.

— Mam jutro przyjść po nią?

— Nie, to niemożliwe, książka nie może zostać w sklepie, nie mogę również odesłać jej panu, bo pan musisz ją otrzymać z mej ręki — i rozważając nad sposobem oddania książki w milczeniu postępowała dalej; nawet przez myśl jej nie przeszło, że może sama przynieść do mieszkania Teodora dzieło Scherra, co przecież było najbezpieczniejszem.

— Czy nie mogłaby pani mi tej książki tu przynieść? — odezwał się porucznik — tu tak pusto, nikt nas nie spostrzeże, ja będę panią oczekiwać na brzegu.

— Ta myśl jest dobra — rzekła Recha po chwili — przynajmniej nie znam na razie lepszej. Dobrze, ja przyjdę tu, ale nie jutro; w piątek wieczorem, kiedy ojciec będzie w bóżnicy, można to bezpiecznie załatwić, ja opuszczę dom dopiero wtedy, aż ojciec pójdzie się modlić, a pan musisz tu być przed zachodem słońca, by się z nim nie spotkać. Ja z pewnością przyjdę, ale pan pojmujesz, że to już będzie ostatnie nasze spotkanie? — Ostatnie słowa brzmiały więcej tonem rozkazującym, niż pytającym.

Teodor w milczeniu skinął głową.

W milczeniu szli dalej szybszym krokiem, od czasu tylko do czasu Recha robiła jakąś uwagę, na którą jednak Borkam odpowiadał bardzo lakonicznie. Przy pierwszych domach Recha stanęła:

— Pan musisz tu zostać, aż ja dojdę do domu, nikt nas razem nie powinien widzieć, poświęć mi pan dziesięć minut czasu — rzekła gwałtownie i znikła w sąsiedniej ulicy.

Teodor wrócił nad brzeg rzeki i usiadł na powalonem drzewie, wpatrując się w wskazówki zegarka; czas mijał szybko, on jednak nie myślał jeszcze o powrocie Głowa pękała mu z nadmiaru myśli; jak on wytrzyma całą środę, czwartek i piątek, w który to dzień wieczorem dopiero miał ujrzeć Rechę.

Nadszedł wreszcie piątek. Porucznik był jeszcze za dnia na miejscu, chociaż miał oczekiwać Rechę dopiero przed zachodem słońca. Nie spotkał nikogo na tem odludnem miejscu, mógł dowolnie przechadzać się wśród krzaków nadbrzeżnych, lub dla zabicia czasu bawić się jak dziecko wrzucaniem kamieni do rzeki. Nie miał natury skłonnej do marzycielstwa, musiał więc skracać chwile oczekiwania jakąś czynnością, choćby ta nie licowała z wiekiem jego. Cisza panowała wokół, zdala tylko dolatywał śpiew zajętego pracą wieśniaka, pieśń ta dziwnie brzmiała w powietrzu, a smętne jej tony zdawały się być jakąś skargą.

Z zachodzącem słońcem miejsce poczęło nabierać życia, okna stojącej samotnie bóżnicy powoli poczęły się oświecać i rzucały coraz jaśniejsze smugi światła. Teodora opanowała chęć wejścia do świątyni, chciał poznać miejsce, w którem ojciec Rechy zwykł modły do swego Boga zasyłać. Było jeszcze dość wcześnie, żydów w świątyni nie było jeszcze, dwóch tylko służących zapalało świece przy kandelabrach. Wnętrze oświetlało się pomału, można było rozróżnić pulpity z lichtarzami; w głębi w połowie wysokości ściany była galerja z drewnianemi poręczami i z zieloną zasłoną za niemi, była to galerja dla pań. Całe urządzenie było nader prymitywne, bóżnica ta jednak nie długo już — według przyrzeczeń kahału — miała być miejscem modłów, od wielu już lat bowiem składali żydzi pieniądze na nową, wspaniałą synagogę. Dzisiejsza stanęła tymczasowo, by lud wybrany miał gdzie się modlić, jakiś obywatel z Zielonej ulicy dostarczył cegieł ze zburzonych domów, nic więc dziwnego, że budowa nie była ani piękną, ani bezpieczną. Pierwotnie dla chwilowego użytku przeznaczona, służyła już swemu celowi dobrych lat dziesięć, pieniądze bowiem, jak się zwierzchność tłomaczyła, bardzo skąpo wpływały. Nowa bóżnica miała tylko zapewnione już nowe kandelabry, dzięki ofiarności jednego z współwyznawców; świeczniki te upiększały tymczasowo starą świątynię, która zresztą przedstawiała stan nadzwyczaj opłakany: tu i ówdzie wypadały małe kawałki cegieł, wogóle cała budowa z pewnością nie wytrzymałaby najlżejszego trzęsienia ziemi.

Wobec tego Teodor nie miał czego długo bawić w przybytku, wyszedł więc szybko; a czas był już najwyższy, zdala bowiem okazywały się pojedyncze grupy żydów, śpieszących do synagogi. Gdy dotarł do swego samotnego miejsca, dolatywały go już krzyki szabasujących żydów. Zupełny już zmrok spadł na ziemię, Teodor jednak mógł widzieć wchodzących do głównych drzwi żydów, z liczby ich sądził, że nie cała jeszcze gmina się zeszła. W oknie ujrzał postać, która z regularnością wahadła kiwała ciałem i poruszała ramionami, zdawało się, że człowiek ten daje jakieś znaki porucznikowi, ale to był jakiś pobożny żydzisko, który swe modły wyrażał również dziką gestykulacją, jak to jest zwyczajem ortodoksyjnych synów Mojżesza. Coraz gęściej posuwały się cienie do małych drzwi synagogi, wkrótce z brany tłum zasłonił sobą światło, nastała ciemność, okna tylko rzęsiściej były oświetlone.

Myśl Teodora zajęła się czem innem, porucznik przypatrywał się drodze, na której miała się zarysować sylwetka pięknej żydówki, nic jednak nie zobaczył i z pewnem odcieniem trwogi spojrzał w okna bóżnicy, pamiętał bowiem, że Recha uroczyście oświadczyła, że go opuści przed skończeniem modlitwy.

Zniecierpliwiony Borkam, nie mogąc dłużej czekać, skierował swe kroki w kierunku synagogi, zaledwie jednak zrobił kilka kroków, spotkał jakąś wysoką postać, w której poznał Rechę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

awe obowiązki oficera, kierującego śledztwem i fakty, będące źródłem dalszych błędów i nieformalności w procesie Dreyfusa. Co do owej zawoalowanej damy, Laborie chce dowieść, że stała ona w bliskich stosunkach z Paty du Clam'em, a nie z Picquart'em. Jeżeli nie inaczej, to chociaż przy zamkniętych drzwiach, należy przesłuchać p. Paty du Clam'a. Oświadcza przeto jak najformalniej, że nie może zgodzić się na nieobecność tego świadka; musi on być bezwarunkowo przesłuchanym.

Prokurator sprzeciwia się żądaniu Laboriego, ponieważ usprawiedliwienia, nadesłane przez obu ostatnich świadków, wydają mu się najzupełniej słusznemi.

Adwokat Laborie: Prokurator chce zatuszować wszystkie bezprawia w tej sprawie. W takiej sprawie, jak ta, nie powinny istnieć żadne „tajemnicze kwestje państwowe“, przecież takie tłomaczenie jest prawdziwą ironją!

Prokurator: Obrona narodu u pana jest ironją?

Laborie: Bardzo przepraszam, nie pozwalam nikomu, nawet prokuratorowi. podawać mych uczuć patrjotycznych w podejrzenie! (Oklaski). (Do przysięgłych:) Dowód, jaki chciałem przeprowadzić przed wami, moi panowie, jest tak dotkliwy i wystarczający, że nie pozwalają mi go wytoczyć, ale, skoro będę zmuszony, przeprowadzę ten dowód sam, bez świadków. A gdyby moje słowa nie miały żadnego skutku, to wtedy ów więzień i nadal będzie siedzieć na odludnej wyspie, zasądzony prawem, które stworzono jedynie tylko dla niego.

Odmówienie wezwania Paty'ego du Clam byłoby pogwałceniem sprawiedliwości. Sędziowie przysięgli muszą wydać wyrok na podstawie znajomości wszystkich faktów. Jedynie na podstawie zeznań Paty'ego mogą oskarżeni uzasadnić swą wiarę w to, iż prawo powinno uznać ich niewinność. Fakty, o których Paty ma zeznawać, są w związku ze sprawą Esterhazego, a nie z sądową sprawą Dreyfusa.

Prokurator oświadczył się przeciwko składaniu świadectwa przez Paty'ego. Obowiązek tajemnicy urzędowej zwalnia go od oświadczeń, dotyczących postępowania śledczego.

Laborie domaga się aby Paty odpowiedział na następujące pytanie: Czy w roku 1892 utrzymywał przyjazne stosunki z rodziną hr. Commigues, z którym pułk Picquart także obcował? Dodaje, że wezwał także na świadka pannę Commingues.

Prezydent: Panna Comminges jest chora i dlatego nie może stanąć przed sądem.

Laborie: Zawezwaliśmy także hr. Comminges. Udowodnimy, że gdy zaczęła się kampanja Esterhazego, Picquart otrzymał 2 fałszywe depesze, mające dowieść, że ma on styczność ze sprawami Dreyfusów. Jeden z tych telegramów miał podpisać Esperanza, drugi Blanche (Niepokój). W tym ostatnim czytamy: „Wiadomem jest, że Georges jest autorem owego listu. Blanche“. Z tego miało wynikać, że p. Blanche Commingues telegrafowała do Picquarta. (Wielki niepokój). Hr. C. wytoczył sądowe śledztwo, aby wykryć fałszerza. Picquart przypisuje sfałszowanie pierwszego telegramu ajentowi policyjnemu Souffrain. Co do wynalezienia fałszerza drugiej depeszy toczy się śledztwo i dlatego należy przesłuchać p. Comminges.

Prezydent: Comminges twierdzi, że o procesie tym nic nie wie.

Laborie: Dowiecie się panowie tego, co on o tem wie, jaką rolę odegrał Paty. W stosunkach Paty'ego do rodziny Comminges zaszło jeszcze coś innego. Interwenjował wtedy jen. Davoust, ks. d'Auerstadt, aby rodzinie C. oddano pewne listy. Listy te oddał P., ale oświadczył, że jakaś dama ukradła mu jeden z listów i że trudno będzie list ten wydostać. Paty oświadczył, że będzie się starał o zwrot tego listu, ale będzie to kosztowało 5.000 fr.

Umówił spotkanie się na Polach Elizejskich, na rogu tej samej ulicy, która prowadzi teraz do mostu Aleksandra. Tam zjawiła się owa słynna, zawoalowana pani. Po krótkiej rozmowie wręczył jej Paty 5.000 fr., a odebrał list. Był przy tem hr. Commingues.

Prezydent: Jakiż jest związek między tą sprawą a procesem Esterhazego?

Laborie: Zola twierdzi, że zawoalowana dama istniała tylko w fantazji Esterhazego. Musimy koniecznie być w możności udowodnienia, że Esterhazy jest doprawdy winnym. oraz że już dawniej Paty miał stosunki z zawoalowanemi damami. Musimy wyjaśnić wszystkie strony tego wypadku. Na rozprawie sądu wojennego, który uniewinnił Esterhazego, mówiono dużo o jakiejś zawoalowanej damie, która ratowała Esterhazego. Aby rozproszyć obawy Paty'ego, jakobyśmy chcieli omawiać jego zachowanie się w sprawie Dreyfusa, oświadczam, że kwestja dzisiejsza nie stoi w żadnym związku ze sprawą Dreyfusa. Chcemy tylko wiedzieć, jakiem było zachowanie się Paty'ego w sprawie zawoalowanej damy. która wręczyła w obecności jego hrabiemu Commingues listy za sumę 5.000 fr.

Prokurator odczytuje dalej listy. Pani de Boulancy również z powodu choroby nie mogła się stawić przed sądem. Laborie znowu tłomaczy, dlaczego zależy mu na przesłuchaniu tego świadka. „Pani ta posiada jeszcze inne listy, prócz owego „ułańskiego“, Esterhazy groził jej śmiercią, jeżeli listy te odda komu innemu a nie jemu; a między tymi listami znajduje się wiele nieznanych jeszcze nikomu, które obrażają francuską armję!“ W pomoc Laboriemu pospiesza jego kolega Clémenceau, który domaga się szczegółowego zbadania, czy pani de Boulancy rzeczywiście jest chora. Inni świadkowie jak Renault, Ravary, Baux, przysłali również usprawiedliwienie. Laborie kładzie główny nacisk na spodziewane zeznanie Merciera, — „świadek tem musi się zjawić!“

Zabiera głos sam Zola, tłomacząc że idzie mu o zeznania Merciera tylko w tym kierunku, czy on rzeczywiście sędziom Dreyfusa przedłożył dokument, na podstawie którego można go było skazać, a którego to dokumentu nie widział ani Dreyfus, ani jego obrońca. Jeżeli to nie prawda, to nie potrzebuje jego zeznań. Co do innych oficerów zapytuje Zola, czy listy usprawiedliwiające pisali z własnego popędu, czy też na rozkaz ministra wojny. Prokurator oświadcza, że w sprawie tej nie może dać żadnego objaśnienia.

Laborie zły woła: „Możnaby rzeczywiście mniemać, że wszyscy ci oficerowie utworzyli między sobą kastę, jak gdyby stali ponad wszelkiemi prawami i nie podlegali żadnym prawom, ani sprawiedliwości“!

Następuje przerwa, w której Laborie formułuje swój wniosek, żądający przesłuchania chorych świadków w ich własnem mieszkaniu i przymusowego dostawienia oficerów. Wymagania te zostały zimno przyjęte, również i ośm punktów, postawionych przez Zolę, które Laborie z wielkim patosem odczytał, pozostały baz skutku. Punkty te odnoszą się do świadka pani Blauche de Comminges, a brzmią:

„Ze względu na to, że zeznania świadka Comminges są w procesie koniecznie, stawia się wniosek, by w celu wyjaśnienia sprawy wydano rozkaz, wzywający tego świadka do stawienia się, ewentualnie do postawienia następujących pytań: 1) Czy świadek ten wie, że na liście, adresowanym do pułkownika Picquarta znajduje się jej nazwisko? — 2) Jeżeli o tem wie, niech poda źródło, z którego się o tem dowiedziała. — 3) Czy kapitanowi l'Allemand nie nadała przydomku ironicznego *demi-dieu*? (półbożek).— 4) Czy wie, że ten fakt wykazano w rzekomo fałszywym telegrsmie? — 5) Czy pułkownik de Paty du Clam ma powody do knucia intryg przeciw niej i jej rodzinie? — 6) Czy pani de Comminges wie, że pułkownik ten w r. 1892 uknuł wielką, intrzygę pisząc anonimowe listy, by siebie ocalić? — 7) Czy prefekt policji nie interweniował jenerała D.? — 8) Wreszcie, czy pułkownik de Paty du Clam przez otrzymanie listu nie wywołał sceny, jaka się rozegrała na *Cours-a-Reine*, a przy której interweniowano zawoalowaną damę.

Trybunał odracza rozprawę nad wnioskami adwokata do dnia następnego, zamykając pierwszy dzień rozprawy o godzinie 5 po południu. Publiczność rozczarowana i niezadowolona opuściła dość spokojnie pałac sprawiedliwości. Powiadam dość, bo nieobeszło się bez demonstracyj, skierowanych przeciw Zoli, którego, gdy wychodził z sądu, przyjęto okrzykiem *a bas!* Policja starała się rozpędzić zgromadzonych, trudno to jej jednak przychodziło, — Zola „szlachetny obrońca“ musiał słuchać nienawistnych okrzyków, wychodzących z ust tych, których honoru rzekomo bronił.

Pierwszy dzień rozprawy minął zupełnie obojętnie. Zola spodziewał się jakiegoś entuzjazmu, — tymczasem stało się inaczej. Nie przeszkadza to jednak oskarżonemu w wypowiadaniu bardzo, a bardzo głębokich myśli, grających na strunach patrjotyzmu. „Dla mnie — mówił wczoraj wieczorem — nie będzie to dostatecznem, jeżeli mnie sąd uzna niewinnym. Mnie idzie o to, by świat się dowiedział, że Dreyfus niewinnie został skazany. Ten błąd musi być naprawiony!“ Pochwalił się nadto Zola, że onegdaj pani Dreyfusowa chciała z nim mówić, „z pewnością, by mu złożyć podziękowanie“, — on jednak do tego nie dopuścił. Co za skromność! Wieczorem tłumy studentów z okrzykami *a bas Zola!* posunęły ku ulicy, przy której mieszka bohater dnia, policja jednak rozpędziła demonstrujących. **W. K.**

Depesze, jakie otrzymaliśmy o przebiegu drugiego dnia rozprawy umieszczamy na innem miejscu, tu dołączamy telegrafowaną przez naszego korespondenta notatkę:

Paryż. Demonstracje przeciw Zoli trwają ciągle, szczególnie na bulwarze, przy którym się znajduje gmach sądowy. Dzielnica „łacińska“ brzmiała do późnej nocy okrzykami przeciw oskarżonemu, wynikły również bójki między chrześcijańskimi a żydowskimi studentami, w których mocno poturbowano przywódców żydowskich stronnictw. Wzburzenie wzrasta coraz bardziej. Zolę, wysiadającego przed domem z powozu, obrzucono kamieniami i ścigano laskami. Policja z trudem zdołała obronić napadniętego.

KRONIKA.

Kraków, dnia 10 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek Scholastyki panny i Sylwiana.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 7, zachód przypada o godzinie 4 minut 48 długość dnia godzin 9, minut 48.

Stan powietrza. Dnia 10-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 746·7, termometr 0,9 C., wilgotność 91%, wiatr wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Daszyński — w Zurychu!

A więc, jak przewidywaliśmy, zapowiedziana na dzień 14 b. m. rozprawa przeciwko Daszyńskiemu i wspólnikom — nie odbędzie się! Wczoraj rozlepiono w gmachu sądu karnego następujący — „pozew publiczny“:

„Ignacy Daszyński, rodem ze Zbaraża, lat 31 liczący, redaktor i deputowany do Rady państwa, zamieszkały do niedawna w Krakowie, a następnie w Wiedniu, karany za przekroczenie z §. 491 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. sześciotygodniowym aresztem, a nadto dwukrotnie za przekroczenie ustawy prasowej i raz za przekroczenie §. 496 u. k., przeciw któremu prokuratorja państwa w Krakowie wniosła akt oskarżenia z dnia 4 lipca 1897 r. o następujące czyny karygodne, podpadające karze z §§. 65 i 35 ustawy karnej: 1) o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. a) ustawy karnej, popełnioną przez to, iż w dniu 1-go marca 1897 roku w Tyńcu zgromadzonych słuchaczy do pogardy lub nienawiści przeciw administracji państwa podburzyć usiłował; 2) o występek z § 300 u. k., popełniony przez to, iż w czasie i miejscu wspomnianem słuchaczy do pogardy lub nienawiści przeciw pojedynczym organom rządu pobudzić usiłował; 3) o przekroczenie z § 23 ust. pras., popełnione przez bezprawne rozdzielanie pism drukowanych w Mogilanach i Tyńcu, które to oskarżenie uchwałą ok. Sądu kraj. wyż. w Krakowie z dnia 22-go września 1897 L. 15 070 w mocy utrzymane zostało, z uwagi, iż prezydjum Izby deputowanych do Rady państwa, której akta tej sprawy karnej pod dniem 16 października 1897 roku, z żądaniem o udzielenie zezwolenia na karno-sądowe ściganie Ignacego Daszyńskiego za powyższe czyny karygodne przedłożone zostały, akta tej sprawy na dniu 2-go stycznia 1898 roku z tem oznajmieniem zwróciło, iż żądane zezwolenie Izby deputowanych wobec zamknięcia XIII tej sesji Rady państwa stało się bezprzedmiotowem, z uwagi, iż pomimo zarządzenia z dnia 8-go stycznia 1898 roku, wyznaczającego termin do rozprawy głównej przed sądem przysięgłych w Krakowie w tej sprawie na dzień 14 go lutego 1898 roku wezwanie do rozprawy, wedle relacji woźnych sądu tutejszego, mimo kilkakrotnych usiłowań, nie mogło mu być doręczonem, z powodu wyjazdu z Krakowa, a również wezwania do przesłuchania po myśli §§ 220 p. k. na dzień 14 stycznia 1898 roku, następnie na dzień 22 stycznia 1898 r., wreszcie na dzień 8 lutego 1898 roku, wedle relacji woźnych sądowych nie mogły mu być tutaj doręczone, z powodu wyjazdu z Krakowa; z uwagi, że wedle wyjaśnień tutejszej dyrekcji policji z dnia 14 stycznia 1898-go roku i 29-go stycznia 1898 roku, miał przebywać w Wiedniu, atoli wystosowane do sądu krajowego w Wiedniu trzechkrotne odezwy o przesłuchanie go po myśli § 220 p. k. i o doręczenie wezwania do rozprawy na dzień 14-go lutego bieżącego roku., wedle relacji woźnego wiedeńskiego sądu z dnia 15-go stycznia 1898 roku i odezw tegoż sądu z dnia 22-go stycznia 1898 roku, 30-go stycznia 1898 roku i z dnia 4-go lutego 1898 roku nie mogły być wykonane z powodu wyjazdu Ignacego Daszyńskiego z Wiednia; z uwagi dalszej, że wedle odezwy Dyrekcji Policji w Krakowie z 6 lutego 1898 r. Ignacy Daszyński przebywać ma obecnie w Zurychu w Szwajcarji, zważywszy więc, że wezwanie do rozprawy głównej na 14 b. m. z powodu nieobecności jego nie mogło mu być doręczone, a Prokuratorja Państwa wnioskiem z dnia dzisiejszego zażądała wdrożenia postępowania przepisanego w § 423 p. k.:

zostaje niniejszem wezwany, aby w ciągu jednego miesiąca stanął w tutejszym Sądzie krajowym karnym dla usprawie-

dliwienia się z zarzuconych mu powyższym aktem oskarżenia czynów, gdyż inaczej przeciw niemu jako nieposłusznemu wedle ustawy się postąpi i będzie mu zabronione wykonywanie praw obywatelskich.

Z Rady Sądu krajowego karnego w Krakowie, dnia 8 lutego 1898 r. *Morelowski*".

Do pozwu tego ze sfer sądowych dodają następujące uwagi: „Pozew ten, na podstawie §. 424 p. k., będzie także przybitym w Tyńcu, jako miejscu popełnienia zbrodni zaburzenia spokoju publicznego przez p. Daszyńskiego, oraz doręczonym jego żonie, mieszkającej obecnie w Wiedniu, niemniej obrońcy, wreszcie ogłoszony w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*. Jeżeli się oskarżony nie stawi w terminie oznaczonym powyżej w pozwie, wtedy na podstawie §. 425 p. k. Izba radna orzec ma na wniosek oskarżyciela, iż oskarżonemu podczas jego nieobecności zakazane jest wykonywanie praw, służących obywatelowi państwa. Jeżeli oskarżony się stawi, albo później będzie ujętym, w takim razie wchodzą w zastosowanie przepisy rozdziału XVIII p. k."

Z naszej strony do pozwu tego pozwalamy sobie dodać następujące skromne uwagi:

Pozew ten jest tak okropną stylistyczną potwornością, że wzbudza dreszcz zgrozy nawet u ludzi obeznanych ze stylem urzędowym. Ażeby go zrozumieć trzeba go z austrjackiego na polski przetłómaczyć język. Z tłómaczenia tego wynika co następuje:

1) Rozprawa wyznaczona na dzień 14-ty lutego nie dotyczy wcale sprawy zerwania przedstawienia „Kusicieli ludu" — i odnosić się miała jedynie do zatargu p. Daszyńskiego z administracją państwa. Z natury rzeczy byłaby więc dość obojętną ogółowi; na dojściu tej rozprawy do skutku nic zależeć nie mogło. Rozprawa z powodu gwałtów w „Parku krakowskim" mimo, iż od chwili przestępstwa upłynęło ośm miesięcy, nie weszła nawet w stadjum rozprawy! Jest więc nawet gorzej, niż wśród najskrajniejszego pesymizmu przypuszczaliśmy.

2) Co do rozprawy z dnia 14 b. m. wyrażamy zdumienie, jak mimo iż p. Daszyński bawił niedawno dłuższy czas w Krakowie, mimo, iż potem bawił również nieukrywając się w Wiedniu, można było p. Daszyńskiego nie znaleść! Z samego tekstu pozwu widać, że przy dobrej woli... woźnych, doręczenie było możliwe! Gdyby to tak chodziło o księdza Stojałowskiego w okresie wyborczym — znalezionoby go w mysiej dziurze! Z dat przytoczonych w pozwie widać, że energiczne poszukiwania za Daszyńskim zarządzono dopiero po ironicznych artykułach prasy, dopiero wtedy, kiedy Daszyński był w Zurychu!

3) Nie chcemy żadną miarą przypuszczać, że pozew opublikowany został na to, *ut aliquid fecisse videatur* — stwierdzamy jednak, że właściwie nie przedstawia on się bynajmniej tak groźnie, jakby się to z pozoru wydawało. Przedewszystkiem zachodzi prawdopodobieństwo, że przed dniem 9 marca parlament zostanie zwołany i pan Daszyński powróci do monarchji nie tylko z prawami obywatelskiemi, ale i w pełnej chwale socjalno-demokratycznej. Gdyby nawet jednak parlament nie został zwołany, będzie rzeczą dla obrońcy p. Daszyńskiego nadzwyczaj łatwą uzyskać (czy za pomocą świadectw lekarskich, czy jakichkolwiek innych pozorów) przedłużenie tego terminu stawiennictwa aż do chwili, w której... p. Daszyński znów nietykalnym się stanie. Nie tracimy nadziei, że przed 9 marca będziemy mogli czytelnikom naszym donieść miłą wiadomość o tem, iż termin ten istotnie przedłużony został.

4) Z całego przebiegu rzeczy można odnieść tylko jedno naprawdę korzystne wrażenie — oto że podczas przerw obrad parlamentu nietykalność poselska jakkolwiek *de iure* nie istnieje, *de facto* natomiast przestrzegana jest wzorowo. I bez względu na brak sympatji dla p. Daszyńskiego, cieszymy się z tego najpoważniej, bo według naszego zdania tak powinno być nawet *de iure* — a wyzyskiwanie feryj parlamentarnych na to, aby nietykalnych posłów wsadzać do kryminału, wydaje nam się środkiem bardzo obosiecznym.

---

* **P. Aleksander Bandrowski**, znakomity śpiewak opery Frankfurtskiej, urlop swój trwający do Wielkiej Nocy, przepędzi w Krakowie.

* **Poseł ks. Stojałowski** przejeżdżał wczoraj przez Kraków pospiesznym pociągiem z Cieszyna do Lwowa.

* **Nadzwyczajne posiedzenie** Rady miejskiej zwołane zostało na dzisiaj. Na porządku dziennym sprawa etatu urzędników magistrackich.

* **Rada miejska** obradować będzie dzisiaj nad polepszeniem bytu urzędników miejskich. Referentem jest wicepr. F. Jakubowski. Nie chcąc głosem naszym wywierać nacisku na Radę, która zapewne z własnej inicjatywy zechce pospiesznie i przychylnie tę ważną i pożądaną sprawę załatwić, wstrzymujemy się na razie z szerszym wywodem o konieczności zamierzonego polepszenia, zwłaszcza wobec artykułów, które kilkakrotnie w tej mierze drukowaliśmy. Nie omieszkamy jednak czytelnikom zdać sprawę z obrotu jaki sprawa weźmie i poświęcić kilka uwag projektowi, który dzisiaj Radzie przedłożony zostanie.

* **Rozmowa telefoniczna**, którą zazwyczaj w ostatniej chwili przed wyjściem numeru przeprowadzamy z Wiedniem nie mogła przyjść do skutku z powodu zdumiewającego nieładu panującego na linji Wiedeń-Kraków. Najprzód przez całe pół godziny niepodobna było wcale rozmówić się z paniami pracującemi przy stacji krakowskiej, a kiedy nareszcie wskutek uprzejmej interwencji jednego z wyższych urzędników udało mam się nakoniec uzyskać połączenie z Wiedniem, po kilku pierwszych słowach rozmowy z naszym korespondentem wiedeńskim usłyszeliśmy nagle, że jesteśmy połączeni z jakimś żydem czy Niemcem w Göding.

Kiedy nareszcie i to intermezzo minęło i kiedy znowu usłyszeliśmy kilka słów wypowiedzianych przez naszego korespondenta, nagle telefon z niewytłómaczonych nam powodów funkcjonować przestał i niepodobna było rozmówić się ani z Wiedniem, ani z Göding, ani nawet ze stacją centralną krakowską. Po daremnem wyczekiwaniu przy aparacie musieliśmy dać za wygrane.

* **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego, odbędzie się w Krakowie dnia 27 lutego b. r., t. j. w niedzielę o godzinie 2 popołudniu w domu pod l. 3 przy Placu św. Ducha, na które wydział swoich członków zaprasza. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1897.

* **Z kroniki karnawałowej.** Mam za pokutę powiedzieć trzy rzeczy do rzeczy i trzy rzeczy nie do rzeczy. A więc najpierw trzy rzeczy do rzeczy: 1) Wczoraj w sali Saskiej odbył się bal na dochód szpitala św. Ludwika i kolonji leczniczej w Rabce, 2) Na balu pod wodzą Ludwika Żeleńskiego, wykwintnego wodzireja, panował ruch ożywiony, 3 Do kadryla stanęło par sześćdziesiąt. A teraz trzy rzeczy nie do rzeczy: 1) Bal nie udał się ilościowo, 2) Zadużo było spektatorów, a za mało czynnej armji, 3) Na galerji więcej było pań uroczych niż na sali.

Spełniwszy zadaną pokutę, stwierdzam, że polceneza prowadził wczoraj prof. Maciej Jakubowski z hr. Zamoyską, dalej postępowali: prezydent miasta pan Friedlein z hr. Potocką, delegat radca Laskowski z hr. Badeniową, komendant korpusu jenerał Albori z p. A. Jędrzejewiczową, rektor Kasparek z delegatową Laskowską, hr. Nostitz z prof. Pareńską, wiceprezydent Faustyn Jakubowski z p. Sierakowską, hr. Stanisław Badeni z hr. Wodzicką, p. Moszyński z hr Mieroszowską, hr. Edward Raczyński z p. Janową Federowiczową i t. d. Na wstępie paniom wręczano karneciki z widokami z Rabki. Z panien biorących czynny udział w balu *vox populi* mianował królową pannę Amę Zakrzewską. **Karnecik.**

* **Bal obywatelski** odbędzie się w Żywcu w sobotę dnia 12 go b. m. w sali magistratu. Na czele komitetu stoi dzielny burmistrz sympatycznego miasta p. Bronisław Sądecki. Jak słychać, zapowiada się zabawa świetnie zwłaszcza, że nietylko Żywiec i okolica, lecz i odleglejsze strony będą na balu reprezentowane. Z Krakowa wybiera się do Żywca kilkanaście osób, udaje się tam również wyborna orkiestra krakowskiej „Harmonji".

* **W „Przyjaźni krakowskiej** przy ul. Garbarskiej, odbędzie się w niedzielę d. 13 b. m. przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą tańcującą. Odegrane zostaną: „O Józię", fraszka w 1 akcie M. Bałuckiego i „Majster i czeladnik", komedja w 2 aktach Korzeniowskiego. Przedstawlenie urozmaicą śpiewy i kuplety. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Z „Gwiazdy".** Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda" urządza w niedzielę d. 13 b. m., w lokalu Towarzystwa (ul. Krupnicza 19, parter) sensacyjne przedstawienie magiczne, składające się z wyższej salonowej magji, z łaskawym współudziałem pp. W. T., A. F. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

* **Potworne morderstwo.** Dalszy ciąg rozprawy przeciw Lelkowi o podwójne morderstwe odroczona została wczoraj o godz. 5 tej popołudniu do dziś na 9 rano, albowiem świadek Foryś, zawezwany z Białej na żądanie obrony, stawi się według nadeszłej relacji telegraficznej, dopiero dzisiaj rano. Wyrok zapadnie zapewne w południe. Oskarżony powołuje się na Forysia, iż razem z nim noc inkryminowaną przebył t. j. do chwili kiedy wrócił do szynku t. j. do godziny 3 ciej.

Sala sądowa przepełniona publicznością, na galerji same panie.

* **Do czego dochodzi** bezczelność i arogancja żydowska, niech posłuży za dowód fakt następujący: Dnia 5 b. m. idącego przez ulicę Lubicz Ignacego Legutko (zamieszkałego przy ulicy Pawiej l. 22), znanego w dzielnicy z tępego umysłu, dwunastoletni chłopak wciąga gwałtem do żyda fryzjera Leona Lippela. Żyd sadza Legutkę na fotelu i wystrzyga mu tonzurę księżą, później przy akompaniamencie śmiechu obecnych w golarni wypuszcza go na ulicę, dumny, że popełnił czyn heroiczny!

Bezczelnego żyda, który dopuszcza się podobnych ekscesów, korzystając z łatwowiernie danej mu karty na fryzjernię, pociągnięto na razie do odpowiedzialności policyjnej.

* **Usiłowane samobójstwo.** W nocy z dnia 7-go na 8-go b. m. o godzinie wpół do 12 tej wezwano pogotowie ratunkowe do restauracji Benzaka przy ul. Grodzkiej, gdzie Artur Karwowski, lat 30, malarz szyldów, w zamiarze samobójczym zażył kwasu solnego. — Po udzieleniu pierwszej pomocy, Towarzystwo ratunkowe przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza. Powodem usiłowanego samobójstwa była nędza, w jeką popadł Karwowski skutkiem długiego więzienia w Nowym Sączu. Więzienie to (śledcze!) odsiadywał Karwowski za ułatwienie ks. Stojałowskiemu pamiętnej ucieczki przed aresztowaniem podczas wyborów. W datkach dla nieszczęśliwego najchętniej gotowiśmy pośredniczyć.

* **Pisma lwowskie** podały w ubiegłym miesiącu wiadomości, że młodzież politechniczna ze Lwowa wysłała telegram do Zoli, w którym wyraziła mu uznanie za stanowisko, jakie zajął w sprawie Dreyfusa. Na podstawie dokładnych informacyj możemy stwierdzić, że telegram ten nie wyszedł z inicjatywy ogółu młodzieży, lecz pewnego nielicznego odłamu. Dwadzieścia kilka podpisów, jakimi zaopatrzono ten telegram, stanowi wobec ogólnej liczby słuchaczy 470, najlepszy dowód jak mało zwolenników między technikami pozyskał Zola swym wystąpieniem.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że i w Krakowie znalazło się kilkunastu Filipów z konopi wśród młodzieży uniwersyteckiej, którzy w dzień rozpoczęcia procesu wysłali telegram do Zoli. Oburzającem jest w tym wypadku to, że Filipi poważyli się na telegramie podpisać: młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

* **Lichwa.** Z okolic Kossowa piszą do *Ruskiej Rady*, że w tamtej okolicy lichwa wciąż rujnuje nieszczęsnych Hucułów. Są wioski, gdzie żydzi biorą od biednych ludzi po 2 złr. procentu na miesiąc od 10 złr

* **Proces Unitów.** W ubiegły piątek, wydział karny sądu okręgowego siedleckiego na kadencji czasowej w Białej, rozstrzygał sprawę czternastu włościan ze wsi Wólka Krzymowska, gm. Tłuściec, pow. radzyńskiego, oskarżonych o zbiorowy opór władzy przy zeszłorocznym spisie jednodniowym we wsi Tłuściec. Szło o to, że żądali, ażeby ich zapisano jako Unitów. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok wypadł stosunkowo pomyślnie. Dziesięciu oskarżonych uniewinniono, czterech zaś: Antoniego Sierego, Antoniego Jóźwika, Grzegorza Pękałę i Michała Zachowicza uniewinniono z zarzutu o opór władzy, a skazano za drobne tylko wykroczenie na 5 dniowy areszt.

* **Przykładna Rada gminna.** Z Żabiego donoszą, że wskutek wykrycia przez delegata krajowego, p. Kwiatkowskiego mnóstwa nieprawidłowości i oszustw, uwięziono tam trzech radnych i odstawiono ich do kołomyjskiego więzienia, dla przeprowadzenia z nimi śledztwa o zbrodnię oszustwa.

* **Pożar w cerkwi.** Z Tłustego donoszą: W Goławczyńcach spłonął w cerkwi tamtejszej, w pół godziny po ukończeniu nabożeństwa, wielki ołtarz. Szkoda wynosi 1.000 złr., jest jednak pokryta ubezpieczeniem. Przyczyna pożaru niewiadoma.

* **Aresztowanie oszusta.** W Stanisławowie aresztowano niejakiego markusa Leibę Zeltera, który na szkodę Ozjasza Schatza dopuścił się oszustwa na kwotę około 10.000 złr.

Rządy studenckie. W dalszym ciągu piszą do nas z Leoben: Wykłady zawieszone do poniedziałku rozpoczęły się dzisiaj na nowo, jednak nie na długo, albowiem o godzinie $8^1/_2$ zostały przez rektora zawieszone powtórnie. Tym razem na czas nieoznaczony. Że barbarzyński sposób, jakim posługiwała się obstrukcja w parlamencie wiedeńskim, przyjął się u burszów niemieckich, przekonaliśmy się, idąc na wykład matematyki wyższej do sali prof. dr Kobalda. Przed kwandrasem na dziewiątą obszerna sala zapełniła się tłumem walczących w obronie wolności akademickiej burszów; tylko kilka pierwszych ławek zajęli Polacy. Wreszcie zjawia się w sali prof. Kobald i w tej chwili powstaje wrzask piekielny i hałas prawie nie do opisania. Na mała chwilę wybuch przycicha i wśród tego oświadczył profesor, że z katedry nie ustąpi i wykład swój mimo krzyków kontynuować będzie. Poczem odwrócił się do tablicy i z największym spokojem, nic nie mówiąc, wyprowadzał dowody matematyczne.

Niememu wykładowi towarzyszyło bezprzykładne wycie, część szanujących swe gardła waliła laskami i rękami w pulpity; w końcu niektórzy pochrypli, lecz, aby czasu na darmo nie tracić, świstali na umyślnie w tym celu przyniesionych piszczałkach. Dziki ten koncert trwał przez całe 10 minut. W sali atmosfera niemożliwa, w górę wzbijają się tumany kurzu z pod nóg tupiących „kulturträgerów", ciemno, gdyż dla powiększenia efektu zamknięto okiennice i tylko słaby promień światła padał przez jedno okno na tablicę. Kto wie, jakieby kształty sprawa przybrała, gdyby nie nadejście rektora Schäffla, który wskutek polecenia ministerjalnego zawiesił wszystkie wykłady na czas nieoznaczony. Wobec tego pomęczona tłuszcza wśród okrzyków „Pereat Kobald"

i „Pfui“ powoli plac boju opuściła. Prawdopodobnie scena ta zakończyła szereg demonstracji na tutejszej akademji, gdyż obecnie, jak się spodziewać należy, rektorat wszystkim biorącym udział w strejku wytoczy śledztwo dyscyplinarne i z całą surowością z demonstrantami postąpi. Wszystkie sale wykładowe, rysunkowe, jak i laboratorja zostały zamknięte, tak że nawet nie biorący udziału w strejku na akademji zupełnie pracować nie mogą. Charakterystyczną jest okoliczność, że dotychczasowy przebieg strejku o wiele był spokojniejszy niż na innych uniwersytetach i akademjach. Strejkujący zwrócili całe swe siły przeciw profesorom, wobec Słowian zaś zachowali się neutralnie, wskutek czego nie przyszło do żadnych gwałtowniejszych scen. Zauważyć również musimy, że kilku Rusinów, którzy poprzednio przyłączyli się byli do strejku, zjawiło się dzisiaj na wykładach.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 11 lutego: „Westalka“, utwór sceniczny w 3 odsł. (popul.).

W sobotę, 12 lutego: „Zgrzebna koszula“ (Das grobe Hemd), sztuka w 4 akt. C. Karlweisa (nowość).

W niedzielę, 13 lutego: O godzinie 3 „Szklana góra“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (popularne).

Nekrologja. W Brzezinach zmarł śp. Konstanty Matczyński, potomek sławnego Marka Matczyńskiego, wojewody ziem ruskich i przyjaciela króla Jana III. Ś. p. Konstanty brał czynny udział w 31 r., walczył pod Iganiem, Ostrołęką. Rok 1848 powołał znowu śp. Matczyńskiego pod sztandar ojczyzny. Został kapitanem 5-tej kompanji gwardji narodowej we Lwowie. Po bombardowaniu Lwowa udaje się za Karpaty. Po przegranej pod Temeszwarem Matczyński z innymi towarzyszami broni uchodzi do Turcji. W r. 1857 amnestjowany przez cesarza Franciszka Józefa, wraca do Galicji i osiada na roli. Dzielny Polak, serdeczny towarzysz, zacny obywatel, długo żyć będzie w pamięci tych, co go mieli szczęście poznać osobiście. — W naszej zaś krwawej historji imię jego błyszczeć będzie po wieki jako wzór cnót, żołnierza. Cześć Jego pamięci!

— Ludwik Mydlarski, emerytowany poborca cłowy, przeżywszy lat 77, zmarł dnia 8 b. m. w Krakowie. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek dnia 11 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

HUMOR

Szkice karnawałowe.

Nie wiadomo, jaką drogą doszedł do przekonania, że taniec, jakikolwiek, aby taniec, zapewnia względy kobiece, to też z uporem godnym lepszej sprawy usiłuje dorównać innym, choć od lat kilku napróżno stara się przełamać nieprzełamane dla niego trudności tańca. Wybiera starannie panny niemające powodzenia i z niemi puszcza się w tany, napróżno szukając taktu. Rozbija po drodze pary tańczące, łamie krzesła, przewraca lampy, wytrąca lokajom tace z winem, depcze tancerkę po nogach, rozdziera się z nią czasami w gwałtownym upadku, ale pomimo wszystko — powraca do tańca, ilekroć muzyka grać zacznie. Jeden z licznych dowodów, że człowiek nie zawsze zaliczony być może do rodzaju *homo sapiens*.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 2 Tomu I powieści, p. t.: „Syn“, przez Emila Richebourga.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Grac 9 lutego (w południe). Sejm znaczną większością przyjął wniosek komisji konstytucyjnej, domagający się zniesienia rozporządzeń językowych. Następnie odrzucono wniosek niemieckich konserwatystów tej treści: Sejm wyraża nadzieję, że rząd — celem zniesienia rozporządzeń językowych, krzywdzących(?) interesy Niemców — postara się jak najszybciej o ustawowe uregulowanie kwestji językowej. Galerje musiano opróżnić z powodu manifestacyj słuchaczów.

Bregencja 9 lutego (w południe). Sejm obradował nad wnioskami odnoszącymi się do rozporządzeń językowych i przyjął jednogłośnie pierwszą część wniosku komisji, wyrażającą ubolewanie z powodu zajść na ostatniej sesji Rady państwa oraz ich przyczyn i dającą wyraz nadziei, że rząd cofnie owe rozporządzenia, a kwestję językową ureguluje na drodze ustawodawczej. Następnie przyjęto (przeciw głosom liberałów) część drugą wniosku komisji orzekającą, że jedynym środkiem wzmocnienia monarchji jest wzajemne porozumienie się ludów, oparte na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej. Przyjęto także trzecią część wniosku domagającą się rozszerzenia autonomji krajów.

Berlin 9 lutego (w południe). W dyskusji nad sprawami zagranicznemi oświadczył Bülow, że stosunki Niemiec do innych mocarstw przez zajęcie Kiau-Czau nie zostały zamącone. Niemcy są w zgodzie z Rosją, której interesy w Europie nigdzie się z niemieckiemi nie krzyżują (oklaski), a w Azji idą z niemieckiemi równolegle. Naturalny rozwój interesów rosyjskich witamy ze szczerą radością, bez zazdrości i z sympatją. Niemcy dalej uważają za naturalne szukanie przez Francję nowych dróg komunikacyjnych w Tonkinie, a także nie myślą gdziekolwiek i jakkolwiek występować przeciwko uprawnionym angielskim interesom. Dalej odczytał Bülow dosłowny tekst traktatu zawartego z Chinami i oświadczył, że Niemcy szczerze pragną dalszego istnienia chińskiego państwa. Nie myślą także w czemkolwiek uwłaczać Japonii. Niemcy jednak będą postępować naprzód nie jako konkwistadorzy, nie jako kalkulatorzy, lecz jako dzielni kupcy, jak niegdyś Machabeusze, w jednej ręce z bronią, w drugiej z kielnią.

W sprawie kreteńskiej oświadczył Bülow, że w stanowisku Niemiec nie zaszła żadna zmiana od czasu rozpraw w komisji budżetowej. „W sprawie tej Niemcy mają tylko jeden interes: niedopuścić, aby Kreta stała się jabłkiem niezgody lub pochodnią, wzniecającą pożar. Z powodu Krety nie damy się wciągnąć w komplikacje. Gdyby Porta dobrowolnie zgodziła się z wszystkiemi mocarstwami na kandydaturę księcia Jerzego, to i my nie mielibyśmy nic przeciwko temu; gdy powstał opór, my stajemy w rezerwie, a tem samem nie stajemy w przeciwieństwie do Rosji, z którą łączą nas nietylko starodawne tradycje, ale i wiele innych politycznych interesów. Zresztą w sprawy wschodnie mięszamy się tylko wtedy, gdy idzie o zachowanie pokoju“. Dep. Lieber gani mowę ks. Henryka podnosząc, że wywarła ona w kołach religijnych jaknajgorsze wrażenie.

Konstantynopol 9 lutego (w południe). Jak zapewniają, rosyjski ambasador Zinowjew został upoważniony do cofnięcia kandydatury księcia Jerzego.

Fiesole (pod Florencją), 9 lutego (w południe). Zmarł tu wczoraj w nocy po wieloletniej chorobie dr Wiktor Wolski, były dyrektor kolei państwowej arcks. Albrechta.

Londyn 9 lutego (w południe). Mowa od tronu, wygłoszona w parlamencie, stwierdza, iż stosunki z państwami zagranicznemi są przyjazne, wyraża nadzieję, że w sprawie autonomicznego rządu dla Krety trudności zostaną wkrótce przezwyciężone, konstatuje zawarcie traktatu politycznego i handlowego z Abisynją zapewnia iż głód w Indjach już ustał i zapowiada wnioski rządowe co do pomnożenia siły liczebnej armji czynnej i zaprowadzenia samorządu w Irlandji. O sprawie chińskiej mowa tronowa milczy zupełnie.

Pekin 9 lutego (w południe). Rząd chiński odrzucił propozycję angielskiej pożyczki.

Czerniowce 10 lutego (rano). Kasjer mieszczańskiej Kasy zaliczkowej, Andrzej Heleszyński, zdefraudowawszy 25.000 złr. na szkodę tej kasy, uciekł do Rosji.

Berno 10 lutego (rano). Sejm uchwalił na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wszystkie wnioski ugodowe przydzielić do proponowanej przez Chlumeckyego nieustającej komisji. Wnioski podzielone zostały na pięć grup, a dla każdej grupy wybrany będzie referent.

Wiedeń 10 lutego (rano). Cesarzowa niemiecka przybędzie za kilka dni na dłuższy pobyt do Meranu.

Wiedeń 10 lutego (rano). Dyrektor kancelarji Izby poselskiej szef sekcji Halban otrzymał półroczny urlop. Celem poratowania zdrowia udaje się on na południe.

Wiedeń 10 lutego (rano). *Reichswehr* zastanawiając się nad antyaustrjackiemi prądami, przepływającymi cesarstwo niemieckie, stwierdza że wystawienie sztuki „*Der Burggraf*“, pióra Wilhelma II. w berlińskim teatrze nadwornym było jawną demonstracją przeciw habsburskiej monarchji. Stanowisko ambasadora Szoegyeny'ego, który był na widowisku i nie założył nawet protestu, jest zachwianem. Na stanowisko to w Berlinie powinno się wyznaczyć człowieka, który będzie miał siłę i odwagę bez zastrzeżeń wypowiedzieć swoje przekonanie. Czas nareszcie, aby w Berlinie raz pozbawiono decydujące sfery złudzenia, że Austrja ma kiedyś zostać przystawką, prawdziwą *dependence* korony pruskiej.

Wiedeń 10 lutego (rano). Jeneralnym inspektorem wojsk został w miejsce zmarłego feldmarszałka Schönfelda mianowany komendant 7 korpusu jenerał bar. Jan Waldstätten.

Wiedeń 10 lutego (rano). *Vaterland* występuje w artykule zatytułowanym „Solidarność narodowościowa“ przeciw propagandzie na rzecz stworzenia solidarności niemieckiej lub słowiańskiej. Dziś jest bardziej, niż kiedykolwiek naglącem, aby przeciw solidarności pewnych Niemców z jednej, a Słowian z drugiej strony — wystąpiła solidarność stronnictw austrjackich, które pragną szczerze pracować nad nietykalnością i siłą monarchji.

Buda-peszt 10 lutego (rano). Gdy w gminie Karacs w komitacie Szabolds aresztowano onegdaj kilku chłopów za obrazę majestatu, chłopi, w liczbie około 250, uzbroili się w drągi, widły, aby uwolnić towarzyszy. Z trudnością udało się sędziemu powiatowemu przed groźbami ich się uchronić i od gwałtu ich wstrzymać. W innych komitatach chłopi publicznie grożą sędziemu. W gminie Mandok wyłamali chłopi areszty i uwolnili zamkniętych agitatorów. Rząd zdecydowany jest do zastosowania najostrzejszych środków. Lada dzień nastąpić ma w tym komitacie wprowadzenie sądów doraźnych.

Budapeszt 10 lutego (rano). W Sejmie węgierskim poseł Rohonczy zwrócił uwagę na groźnie wzrastający ruch agrarno-socjalistyczny na Węgrzech i wykazywał, że tylko za współdziałaniem wszystkich czynników da się powstrzymać ten złowrogi ruch komunistyczny. Mowca wzywał rząd o spieszną pomoc, gdyż inaczej część kraju stanie w płomieniach.

Leoben 10 lutego (rano). Strejkujący studenci niemieccy wbrew wczorajszemu oświadczeniu zażądali zakończenia semestru. Rektor wyjechał w tej sprawie do Wiednia.

Berlin 10 lutego (rano). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socjalistów, na którem przemawiał dr Herzl z Wiednia. Policja musiała rozwiązać to zgromadzenie, ponieważ przyszło do krwawych bójek. Mianowicie pewien ewangelicki pastor w mowie swej wystąpił ostro przeciw socjalistom, co wywarło wielkie wzburzenie. Jeden z syonistów krzyknął, że hańbą jest, że ewangelicki pastor miesza się w nieswoje sprawy. Na ten okrzyk powstało zamieszanie, przyszło nawet do krwawych bójek, którym dopiero policja położyła koniec.

Hamburg 10 lutego (rano). W teatrze przedstawiono tu dramat p. t. „Kapitan Dreyfus“ przy zapełnionej sali. Sztuka omawia całą sprawę ekskapitana w hronologicznym porządku. Podczas trzeciego aktu jeden z widzów wzniósł okrzyk na cześć Zoli, inni przeciw niemu. Do większego jednak zamieszania nie przyszło.

Zofja 10 lutego (rano). Zankow, urzędnik konsulatu miał wczoraj dłuższą konferencję z ks. Ferdynandem. Zdaje się, że stanowisko Stoiłowa jest podkopane.

Petersburg 10 lutego (rano). Posłuchanie u cesarza mieli kuratorowie okręgów naukowych: Warszawskiego Ligin i Wileńskiego Siergejewskij.

Petersburg 10 lutego (rano). *Praw. Wiestnik* oświadcza, że Rosja nie nalega na projektowane przez siebie rozwiązanie sprawy kreteńskiej, jeżeli inne mocarstwo znajdzie możliwe do zaakceptowania wyjścia z zawikłania.

Konstantynopol 10 lutego (rano) Krążą pogłoski, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu Sinowjew otrzymał polecenie cofnięcia kandydatury księcia Jerzego Greckiego i poproszenia sułtana, aby on sam przedstawił kandydata na gubernatora Krety z pomiędzy obcych poddanych.

Londyn 10 lutego (rano). Izba wyższa przyjęła adres do królowej. W ciągu dyskusji oświadczył lord Salisbury, że rząd wita przychylnie proponowaną przez Rosję kandydaturę ks. Jerzego. W sprawie chińskiej zaznaczył z naciskiem, że Anglja obstawać będzie przy wszystkich prawach, które płyną z istniejących traktatów; dodał jednak, że nikt też nie pokusi się o naruszenie tych praw. Koncesje, których żąda Anglja w zamian za poręczenie pożyczki chińskiej, dotyczą wyłącznie korzyści handlowych. Mowca wyjaśnił wreszcie, że tak Rosja, jak Niemcy złożyły oświadczenia pisemne, że każdy przez nich nabyty port chiński odgrywać będzie wobec Anglji rolę portu wolnego.

Podczas dyskusji adresowej w Izbie gmin oświadczył Balfour, że rząd angielski zdecydował się wspólnie z rządem francuskim i rosyjskim objąć gwarancję za pożyczkę chińską.

Londyn 10 lutego (rano) Podczas dyskusji adresowej w Izbie gmin oświadczył z ławy rządowej Balfour, że Rosja i Francja okazały skłonność gwarantowania pożyczki greckiej. Curzon oświadczył, że co się tyczy sprawy portu Artura w Chinach, Rosja nie uczyniła nic innego, jak tylko to, do czego na mocy traktatu z Chinami była uprawniona.

W Izbie lordów oświadczył Salisbury, że rząd wita przychylnie kandydaturę księcia Jerzego na gubernatora Krety i oświadczył, że Chiny same udały się do Anglji z prośbą o pożyczkę.

Proces Zoli.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“*).

Paryż 9 lutego (w południe). Podczas przesłuchania Łucji Dreyfus, 29 letniej przystojnej kobiety, przyszło do ostrej kontrowersji między przewodniczącym a Zolą i jego obrońcami. Gdy adwokat Laborie zadał jej pytanie, mające rzekomo za cel wyjaśnienie dobrej wiary Zoli, a w rzeczywistości tylko poruszenie całej sprawy Dreyfusa i jego winy, niedopuścił tego pytania przewodniczący, na co Zola podniesionym głosem ponowił żądanie o dopuszczenie pytania zaznaczając się tem, że zeznanie żony Dreyfusa ma stwierdzić, że działał w dobrej wierze, że postępował jako człowiek honoru i uczciwości. „Żądam tylko tego prawa, którego nie odmawiają mordercom i złodziejom“.

Gdy przewodniczący dowodził, że dopuszczenie takiego pytania sprzeciwia się prawu, odparł Zola: „Ja nie potrzebuję znać przepisów prawa, a mimo

prawo, to musi być przyznane". (Wśród słuchaczy rośnie oburzenie).

Prokurator jeneralny wykazuje, że co do niewinności Dreyfusa i bezprawnego postępowania w jego procesie nie mogą być dopuszczone żadne pytania. Woła podniesionym głosem: „Postarajmy się, ażeby prawa zostały uszanowane... Stanie się to przy pomocy przysięgłych, do których mamy zu pełne zaufanie!"

Z tego wyrzeczenia skorzystał Zola i wbrew przepisowi ustawy zwrócił się wprost do sędziów przysięgłych z apostrofą przeciw przewodniczącemu.

Przewodniczący przerwał Zoli, który wśród podniecenia zarzucił postępowaniu sądu, że ono nie jest godnem sprawiedliwości, lecz pełne hipokryzji.

Trybunał wydaje uchwałę odstąpienia od przesłuchania Łucyi Dreyfus z powodu, że ta nie jest w stanie nic zeznać stanowczego w sprawie dotyczącej tylko procesu Zoli. Przy odejściu Łucyi Dreyfusowej Emilowa Zola, ściska jej gorąco dłoń i mówi do niej głośno. „Tylko odwagi droga pani, tylko odwagi. Będzie pani uratowana!"

Paryż 9 lutego (w południe). Po odejściu p. Dreyfussowej następuje przesłuchanie świadka adwokata Leblois. Leblois opowiada o roli, jaką Paty odgrywał w domu hr. Comminges, o historji z zawoalowaną damą i dodaje, że Paty'ego oskarżono także o to, iż napastował rodzinę Comminges anonimowymi listami. Hr. Commingés udał się do generała ks. Davout d'Auerstedt, który zawołał Paty'ego i powiedział mu: „Te listy pochodzą od pana, niech pan da temu pokój w przyszłości". Od tej chwili istotnie nie odebrano tych listów. Nawet ówczesny prefekt policji Lozé, którego proszono o opiekę, oświadczył, że listy te pochodzą od Paty'ego. Prezydent. Jakiż związek ma to ze sprawą Esterhazego?

Labori. Chcemy udowodnić, że owe zawoalowane damy pochodziły z otoczenia pułkownika Paty'ego lub z biura informacyjnego w ministerstwie wojny(??).

Następnie przesłuchany był świadek Scheurer Kestner. Scheurer-Kestner opowiada, jak się dowiedział o tem, że Picquart żywił przekonanie, iż Esterhazy jest autorem owego *bordereau*, a Dreyfus niewinnym „Błagałem generała Billota, aby spowodował śledztwo. Obiecał mi to, czekałem dwa tygodnie, a przez cały ten czas obrzucano mnie błotem, nazywano bandytą i Prusakiem". Zola: Tak samiuteńko, jak dzisiaj mnie nazywają Włochem!

Paryż 9 lutego (w południe). Zjawienie się byłego prezydenta rzeczypospolitej wywołało ogromne wrażenie. Gdy Périer wchodził do sali, tłum zrobił mu miejsce. Eksprezydent rzeczypospolitej składał ukłony na wszystkie strony. Mało się zmienił od chwili opuszczenia pałacu Elizejskiego; tylko włosy nieco więcej szronem pokryte. Po załatwieniu zwykłych formalności, mówi prezydent: „Zechciej pan podnieść rękę do złożenia przysięgi". Casimir Périer: „Panie prezydencie, nie mogę przysięgać. Jako były prezydent rzeczypospolitej, jestem związany odpowiedzialnością konstytucyjną i nie mogę zeznawać". (Powszechny niepokój w sali i na ławach sędziów przysięgłych).

Przewodniczący obstaje przy żądaniu złożenia przysięgi, wobec czego Perier zostaje zaprzysiężony. Pytanie Laboriego, kiedy Périer, będąc prezydentem rzeczyp spolitej, dowiedział się o tem, że wyższy oficer sztabu generalnego oskarżonym jest o zdradę stanu i aresztowanym został, zostaje odrzucone przez przewodniczącego, podobnież i pytanie, czy świadek wiedział, że podczas procesu przeciwko Dreyfusowi, przedstawiono sędziom wojskowym w sali narad tajemny dokument, który nie był znany obrońcy oskarżonego.

Casimir Périer robi uwagę, że kazał sobie komunikować akta sprawy Dreyfusa, jako prezydent i dlatego nie może składać żadnych zeznań z zakresu swych czynności urzędowych. Gdy obrońcy pytają się o powód niedopuszczenia pytań, odpowiada przewodniczący: „Ponieważ panowie chcecie zwalczać powagę sprawy osądzonej, ponieważ przeciwko rzeczy już raz rozstrzygniętej nie można prowadzić dowodu."

Paryż 9 lutego (w południe). Trybunał odrzucił kilka dalszych pytań pozostających w ścisłem związku ze sprawą Dreyfusa. podczas narady trybunału publiczność urządza żywą, minutową owację na cześć Périera. Biją oklaski, wołają: „Niech żyje Casimir Périer, dzielny człowiek!" Po dłuższej naradzie trybunał odrzucił wnioski Laboriego i to z tej samej racji z której odmówił przesłuchania pani Dreyfus. Pośród grzmotu oklasków Périer opuszcza salę. Jako ostatniego świadka przesłuchano bankiera Castro, który opowiada, że załatwiał różne interesa giełdowe dla Esterhazego, którego pismo zna wybornie, Gdy kameloci *facsimile* słynnego *bordereau* kolportowali na bulwarach, miał świadek poznać zaraz pismo Esterhazego. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 12 w południe.

Paryż 9 stycznia (w południe). Gdy Zola opuszczał gmach sądowy, urządzono w kurytarzach wrogą dlań demonstrację. Publiczność otoczyła go zewsząd, nie chcąc go wypuścić na ulicę. Gdy mimo to Zola wraz z obrońcami wydostał się na ulicę, wszczęła się tu bójka, ale zanim zdołała ona znaczniejsze przybrać rozmiary, straż sądowa oczyściła kurytarze. Także i na bulwarach podwoiły się manifestacje przeciw Zoli. Zebrały się tam znaczne tłumy, które wysiadającego z powozu Zolę obrzuciły obelgami. Jeden ze studentów, podszedłszy ku Zoli, grozi mu kułakiem, wrzeszcząc: „Nędzniku, zasłużyłeś na śmierć!" — „Na śmierć! Na śmierć!" powtórzyły tłumy. „Do wody z nim!" Policja niemało miała trudu, zanim udało jej się przywrócić porządek.

Paryż 10 lutego (rano). Już koło godz, 10-tej przed południem zgromadziło się wielu ciekawych przed pałacem sprawiedliwości. Ajenci policyjni czuwają nad wejściem do sali. Przedsięwzięto bardzo energiczne zarządzenia, utrudniające wejście do sali. Grono z 200 tu adwokatów złożone rozprawia w podnieceniu o tych zarządzeniach, zabraniających publiczności wstępu do sali. Podniecenie wzrasta do tego stopnia, że straż bezpieczeństwa wkracza, co daje hasło do walki między strażnikami a adwokatami, którzy rzucają się na nich i biją. Jednego adwokata uwięziono.

Paryż 10 lutego (rano). Na uwagi dzienników wnioskujących z drżenia dolnej szczęki i palców o zagrażającemu Zoli paraliżowi, oświadczył tenże w rozmowie, że wnioskowanie takie zbliża się do wniosku pułkownika Paty du Clam, który z krzywych nóg Dreyfusa wnosił o jego zbrodniczym charakterze.

Paryż 10 lutego (rano). Dzienniki poranne wyrażają zdanie, że wczorajsze hałaśliwe zajścia mogą wywołać poważne zaburzenia, jeżeli się nie przedsięweźmie surowych środków zapobiegawczych.

Paryż 10 lutego (rano). O godz. 11 zjawili się oficerzy zawezwani jako świadkowie. Publiczność wita ich okrzykami: „Niech żyje armja!" O 11 g. 45 minut przybył niepos rzeżenie Zola.

Sala jest przepełniona. Publiczność zachowuje się spokojniej niż wczoraj i nie urządza Zoli demonstracji. Oficerzy wywołują wielkie zainteresowanie.

Paryż 10 lutego (rano). O godzinie 12 minut 10 przewodniczący otwiera posiedzenie. Obrońca Labori oświadcza, że żąda przesłuchania Amalji Dreyfus na dowód dobrej wiary Zoli w jej męża sprawie. Przewodniczący zaznacza, że „tu nie ma sprawy Dreyfusa", wskutek czego zawiązuje się ostra polemika między przewodniczącym a obrońcą. Labori formułuje swoje wnioski i zaznacza, że broszury i pisma wręczone sędziom przysięgłym nie pochodzą ani od Zoli ani od rodziny Dreyfusa. Gdy Labori mówiąc o demonstracjach wczorajszych przeciw Zoli, oświadcza, że demonstranci nie byli przedstawicielami Francji, która przez to, że się z nią identyfikują, cierpi na dobrej sławie i jest zbeszczeszczona, powstaje wśród obecnych ogromne oburzenie, a zewsząd podnoszą się głosy protestów.

Paryż 10 lutego (rano). Przesłuchanie pań de Comminges i Boulancy jako świadków odpadło z powodu ich choroby stwierdzonej świadectwem lekarskiem.

Jako pierwszy świadek został jenerał Boisdeffre przesłuchany. Na zapytanie Laboriego, jakie pismo Esterhazy doręczył ministrowi wojny nim zjawił się przed sądem wojennym, oświadczył jenerał Boisdeffre, że pismo odnosiło się do sprawy Dreyfusa. Dalszych zeznań w tej materji odmówił, powołując się na tajemnicę służbową i uchwałę sądową.

Paryż 10 lutego (rano), W procesie Zoli przesłuchano w dalszym ciągu wczoraj jenerałów: Gonse'a i Merciera, oraz byłego ministra Trarieux.

Mercier, b. minister wojny, oświadczył: **„Dreyfus jest zdrajcą i jako taki zasądzony został według prawa i ustawy".**

Jenerałowie przy wyjściu z sali żegnani byli entuzjastycznymi okrzykami publiczności.

Dziesięć tysięcy ludzi otoczyło pałac sprawiedliwości. Olbrzymia ilość policji pieszej i konnej daremnie starała się utrzymać porządek.

Oburzenie przeciw Zoli było tak niesłychane, że prefekt policji utraciwszy nadzieję ochronienia Zoli przed wzburzonym tłumem wezwał go, aby w Pałacu Sprawiedliwości ukrył się przez godzinę.

Zola przejęty przerażeniem uległ wezwaniu. Gdy po godzinie krycia się, otoczony kordonem policji w towarzystwie prefekta wyszedł na ulicę i pospiesznie biegnąc wpadł do powozu, tłum przybrał groźną postawę i nie panując nad swojem oburzeniem, przerwał kordon policji i rzucił się na powóz wołając: "Trzeba wrzucić do Sekwany tego nędznego żyda". Powóz Zoli w galopie uciekając przed tłumem, cudem prawie uniknął zdruzgotania. Nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków.

Rozmowa telefoniczna z Wiedniem nie mogła przyjść do skutku, jak to powyżej w kronice wyjaśniamy. Wskutek tego brak nam dzisiaj zwykłych telefonicznych informacyj

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 10 lutego 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	10	100	75
4% " " " "	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% " " " "	98	-	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% " " " " " " 41-letnie	97	—	98	—
4% " " " " " " 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	7	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " " "	100	—	—	—
4% " " " "	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe " "	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
" " Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	376	—	379	50
" " Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	302	—	304	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie podlega ... która też za nią odpowiedzialności nie ...)

F. WOJCICKIEGO
[R]estauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
[C]zwartek dnia 10-go Lutego 1898

Obiad za 1 złr. 3 6

I. Zupa kapuśniak z wędliną
Consomme Royal
Rosół z wermiszelem

II. Łosoś z wody sos ravigott
Jaska à la Fedor a
Paszteciki francuskie
Sztuka mięsa sos cebulowy

III. Polędwica z rożna
Care wieprzowe
Eskalopes de veau
Tourne dos a la moelle

IV. Galaretka malinowa
Beignets soufle z sokiem
Ryzoto z parmazanem
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

2 Uczni

[do] handlu delikatesów znaj[d]zie zaraz umieszczenie. [A]dres: poda Administracja [„]Głosu Narodu«. 444 2 3

Do wydzierżawienia
[K]AMIENIOŁOM
w Rosochatce

[na]jlepszych ciosów i kamienia ła[m]anego, w pobliżu stacji Ptas[z][k]owa, który przy budowie kolei [że]laznej Tarnów — Leluchów na [tej] linji był użyty i przez lu[dz]i kompetentnych za najlepszy uznany. 439 2 6
[B]liższa informacja w **Zarządzie** [K]**użlowy Wyżniej. poczta Grybów.**

Lekarz

[p]oszukuje 6.000—7.000 złr. [d]o wzniesienia dobrze się opłacającego zakładu.
[Ł]askawe zgłoszenia pod adresem: **K.... ul. Starowiślna 11, skrzynka [na] podwórzu“.** 407 2 3

Folwark

[8]0 mórg obszaru, w bardzo ładnem [p]ołożeniu, z bardzo dobrymi bu[d]ynkami gospodarskimi, pięknym [d]omem mieszkalnym, wszystko w [d]obrym stanie. 2 godziny drogi [k]ońmi od Krakowa, w bliskości Stacyj kolejowych w ks. Krako[w]skiem, jest z powodu stosunków [f]amilijnych tanio **do sprzedania** [l]**ub zamiany na Kamienicę** w Kra[k]owie. Zgłoszenia do **J. Strycharkiego** w Administracji „Głosu [N]arodu“. 280 6 0

Pomocnik

[b]iegły w ekspedycji z handlu [g]alanteryjnego — **znajdzie umieszczenie** w handlu
[P]orębski & Zimler
w Krakowie. 4 8

Essencję octową
[d]o robienia octu stołowego, do [p]otraw i ogórków; flaszka esencji [z]a 25 ct. wystarcza na 4 litry octu.

Mydło czeremchowe
[n]ajlepsze ze wszystkich mydeł to[a]letowych; usuwa **piegi, li[s]zaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne. Cena 30 ct.

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera
[j]edyny środek przeciw katarom [k]aszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd poleca 379
[A]**pteka pod „złotą głową“**
M. Pronia
[w] Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

WILLA
I piętrowa

[z] 2 morgowym ogrodem i obszer[n]emi stajniami i zabudowaniami [w]szystko obwiedzione murem, tu[ż] [p]rzy szosie i Stacji Kolei, 20 mi[n]ut od Krakowa końmi, miejsco[w]ość odpowiednia bardzo na Za[k]ład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania
Wiadomość w Administracj[i] „Głosu Narodu“. 3514

Parcela

[w] przestrzeni 1 morga, w pięknem [p]ołożeniu, o kwadrans drogi pie[sz]ej od rynku oddalona, za 5.000 złr. **do sprzedania.**
[A]dres poda Administracja „Głosu Narodu p. L. **3809.** 261 8 5

Bank ludowy i związkowy

we Lwowie, (ul. Słowackiego 8, naprzeciw głównej poczty)

Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką

rozpoczyna swą działalność

jako organ centralny dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i instytut finansowy dla osób fizycznych w Galicji z W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie

z dniem 15 lutego 1898.

Reeskontuje weksle po stopie procentowej po 6 od sta i przyjmuje wkładki oszczędnościowe, które oprocentowuje po 5 od sta sam uiszczając podatek rentowy. 437 2 3

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20

Herbata z Brodów!

Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

LOSY NA POMNIK KSIĘCIA EUGENIUSZA.
125 15 15
Główna wygrana
75.000 Koron.
JUTRO Ciągnienie
Losy po **50** ct. są do nabycia w kantorach wymiany, loteriach, trafikach i w Adm. „Głosu Narodu“.

DOM HANDLOWY
Antoniego Hawełki w Krakowie
poleca 360 3 4

Jabłka tyrolskie
„rozmarynowe“ — białe i czerwone.

Dla Prenumeratorów
„Głosu Narodu“
wyjątkowa cena
za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“ . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** złr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Najlepszy
Bulion i Pasztet
z dziczyzny i drobiu
własnego wyrobu
Pasztety sztrassburskie
WSZELKIE
Marynaty i Sery
poleca 289 5 10
H. Fuglewicz
dawniej K. Knoreck i Sp.
Kraków, Florjańska Nr. 23.

Obok handlu: **Pokoje gościnne Kuchnia wzorowa. Piwa krajowe i zagraniczne.** — Przyjmuje wszelkie zamówienia na kolacje, majonesy, aspiki i t. d. **po cenach umiarkowanych.**

WIEŚ
w ślicznem położeniu

trzy mile od Krakowa z dworem piętrowym, murowanym o 11 pokojach, otoczonym ogrodem z bardzo dobrymi budynkami, stajnia murowana, szpichlerz drewniany, 168 morgów pszennej gleby w tem 8 morgów łąk, lasek modrzewiowy i świerkowy, — **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.
Wiadomości bliższej udzieli właścicielka „Głosu Narodu“ Kraków. **ul. Karmelicka L. 22,** I-sze piętro
3764 2 10

W handlu kolonialnym
Jana Dymnickiego w Jaśle
znajdzie
2 praktykantów
umieszczenie. 435 2 3

Tutki cygaretowe
najlepsze jakie istnieją i najtaniej — poleca: **Krajowe Towarzystwo** Kraków, ul. **Szpitalna L. 18,** I-sze piętro. Okazy darmo i opłatnie. 343

Józefa Ekerowa
nauczycielka tańców
mieszka obecnie i udziela lekcyj
w domu L. 6 Mały Rynek, II. piętro.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 271 7 10

Realność I piętr.
w Krowodrzy murowanej **zaraz do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u pana **Karola Markusa** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 18. 418 3 0

Rutynowany rządca dóbr
w sile wieku, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z bardzo dobremi poleceniami, szuka posady lub **dzierżawy.** Łaskawe oferty pod K. N. do Administr. „Głosu Narodu“. 470 2 3

Dom z ogrodem
i kawałkiem gruntu przy ul. Krowoderskiej 82.
do sprzedania
Wiadomość u Właścicielki na miejscu. 403 3 3

B. Doskowski
w Przemyślu
handel papieru oraz towarów galanteryjnych — **poszukuje**
pomocnika
w dziale tym rutynowanego, oraz władającego językiem niemieckim w słowie i piśmie. 326 6 6

Dywan
gobelinowy
wspaniały wyrób francuski, 25 metrów kwadrat rozmiaru mający — rzadki okaz — jest za połowę ceny kosztu **do nabycia** Adres: w Administracji „Głosu Narodu“. 451 2 5

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 346
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Dla czego takie tanie?
Obuwie męskie, damskie i dziecinne w Towarzystwie. ul. Szpitalna l. 18 I piętro. **dla tego** aby wyrugować zagraniczną tandetę, popierajcie więc Towarzystwo. 336

Przy ulicy Grodzkiej na trzeciem piętrze Nr. 26 są do **sprzedania:**
2 karła, 6 krzesełek, 1 stół machoniowy składany, 1 biórko i stolik za tanią cenę.
449 2 3

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 375

Sklep z pokojem, zaraz, Szpitalna 36 **od kwietnia** Bracka 7

Sklep, pokój i kuchnia, zaraz: Siemiradzkiego 17, Starowiślna 1 i 14

2 piwnice na wino zaraz: Studencka 3. Florjańska 16 **od kwietnia** św. Krzyża 3

Stajnie i wozownie zaraz: Bernardyńska 9. i 8

Pokój z meblami lub bez zaraz: Gołębia 16 II p. Bracka 7 I p. Wolska 10 II. p. i par. 26 I p. Stachowskiego 90 II p. Sławkowska 6 II p. św Jana 17 II p.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Kilińskiego 4 II p. Graniczna 7 par. Poselska 9 II p. Hotel pod Różą I p. Garncarska 14 par.

3 pokoje I p zaraz i **4 pokoje, przedp. i kuchnia** par od kwietnia, Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: plac Groble 6 II p Szewska 7 I p.

3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Grodzka 5 III p. Lenartowicza 14 II p. Retoryka 13 par wejście ul. Wygoda. nad Wisłą 2 I p. Stachowskiego 81 par. Długa 9 II p. Bernadyńska 9 I p. z balkonem. Strzelecka 19 I p. Radziwiłłowska 27 par. od **kwietnia:** Loretańska 8 par Szlak 27 par.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: plac Groble 6 I p. Mikołajska 28 I p. Jasna 10 II p. Wolska 19 par. Stachowskiego 90 II p. od **kwietnia:** Studencka 5 par. Niecała 14 I p. św. Jana 13 II p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Kolejowa 12 II p. Starowiślna 1 I p. Topolowa 40 I p. Karmelicka 8 I p. od **kwietnia:** św. Gertrudy 8 II p.

6 pokoi przedp. kuchnia, 3 pokoiki dla służby, z meblami lub bez, zaraz Karmelicka 40 I p

7 pokoi przedp. kuchnia zaraz: św. Gertrudy 7 II p. od **kwietnia:** Łobzowska 22 I p. willa w ogrodzie. Starowiślna 13 I p.

9 pokoi, 2 przedp. kucznia, łazienka par. 2 ga kuchnia pralnia, pokój dla służby w suteryeir, od 15-go m ja Straszewskiego 26 vis à vis Uniwer.

W Zakopanem zaraz: 6 pokoi i kuchnia z całym urządzeniem, stajnia i wozownia na żądanie, ul. Chałubińskiego willa **„Zofia“**

Poszukuje się willi z **ogrodem** o 5 ciu lub 6-ciu pokojach, w bliskości **Krakowa** do **wynajęcia** lub **kupna.**

Ogłoszenie.
Do wydzierżawienia lub sprzedania z wolnej ręki
„Hotel polski“
o 40 ubikacjach w Szczawnicy z umeblowaniem i pościelą.
Wiadomość w Kasie Zaliczkowej w Nowym Sączu.
208 4 3

7 klmtr. od Krakowa
jest
UROCZA WIOSKA
mająca 100 mrg. roli, 10 **łąk,** 58 lasu, — dobre **budynki** i obfity inwentarz
za 45.000 złr. wa. do sprzedania.
Dług wynosi 14.000 złr. — Ktoby miał chęć kupienia, raczy się udać do p. *Jana Strycharskiego* Administratora „Głosu Narodu“. 152 0 0

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 877

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 32 „Głosu Narodu“.

Listy Rusina.

Lwów d. 8 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zgromadzenie „Proświty“ i hece radykalne. — Zgromadzenie naukowego towarzystwa imienia Szewczenki. — Adresy uznania dla Okuniewskiego i Nowakowskiego — Wybór ks. Stojałowskiego i Rusini. — Płacz „Diła“ na moskalofilów.

W ostatnim tygodniu odbyły się we Lwowie dwa walne zgromadzenia, jedno Towarzystwa oświaty ludu „Proświta“, drugie naukowego towarzystwa imienia Szewczenki. O działalności obu towarzystw pisałem w artykule: Ruch publicystyczny i naukowy na Rusi“, drukowanym w *Głosie Narodu*, przeto dzisiaj podniosę tylko me wrażenia, jakie z zebrań tych odniosłem.

Prezezem towarzystwa „Proświta“ jest prof. Romańczuk, a wybrano go nim w tym czasie, kiedy jego polityczna gwiazda poczęła gasnąć, kiedy p. Romańczuk znalazł się po za Sejmem i parlamentem. Poprzednim prezydentem był p. Barwiński, który na długi czas przed najbliższem walnem zgromadzeniem zrzekł się tej godności z powodu przeciążenia pracą. Przed ustąpieniem jednak dokonał p. Barwiński ważnego dzieła, gdyż przeprowadził kupno kamienicy dla towarzystwa za cenę 130 tysięcy złr. Wydawnictwa towarzystwa rozwijały się podówczas nadzwyczaj pomyślnie, nie brakło w nich doborowej treści, a, wypowiem otwarcie mój sąd, wydawnictwa te prowadzono także bardzo starannie za prezydentury p. Romańczuka. Mimo to podniosły się na zebraniu głosy przeciw wydaniom towarzystwa nietylko ze strony radykałów, ale nawet od stronników politycznych p. Romańczuka. W obronie wydań „Proświty“ stanął tylko jeden wydział. Rozumie się, że sąd, czy wydania popularne „Proświty“ są dobre lub nie, jest rzeczą smaku i zapatrywania, przeto nie myślę spierać się tutaj ani z radykałami ani z stronnikami p. Romańczuka, którzy sceptycznie zapatrywali się na wydania towarzystwa. To jest tylko rzeczą pewną, że radykali chcieliby widzieć wydania towarzystwa redagowane w duchu radykalnym, przeciw czemu wydział solidarnie wystąpił.

Nie podobał się zebranym ton, z jakim wystąpili radykali na zebraniu. Na czele radykałów stanął tutaj akademik Nowakowski, brat posła, a brutalne okrzyki radykałów na adres wydziału, jak „starzy durnie“, „błazny“ i t. p. można było słyszeć bardzo często. Rozumie się, że wydziałowi odpowiadali pięknem za nadobne, sypiąc epitetami „smarkacze“. Stronnicy p. Romańczuka oburzeni byli na wyzywające zachowanie się radykałów o tyle sprawiedliwie, że brutalność każdą uczciwy i poważny człowiek osądzić musi. Zapomnieli jednak ci panowie, że brutalności nie szczędzili sami, nigdy, gdy przychodziło im zwalczać politycznych przeciwników, a dzisiaj ten artykuł *Diła* uchodzi za dobry, gdzie najwięcej słonych epitetów, w rodzaju „lokaj“, „zdrajca“, „brechnia“ (kłamstwo) „podłość“ i t. p., z których *Diło* mogłoby ułożyć cały słownik. Niechże nie żalą się ci panowie na radykałów, bo teroryzmu uczyli się radykali od stronników p. Romanczuka, a kto teroryzmem wojuje, ten od teroryzmu ginie.

Prawdę tę zrozumieli stronnicy p. Romańczuka, gdy przyszło do wyboru wydziału. Radykali przybyli z drukowanemi kartkami, koloru żółtego, na których były wypisane nazwiska samych radykałów. Na prezesa chcieli radykali wybrać dra Frankę. Majątek towarzystwa i fundusze stypendyjne nęciły radykałów. Radykali chowali dość starannie swe kartki, a gdy zobaczyli, że rozporządzają mniejszością, wystąpili z nowemi „kompromisowemi“ kartkami, które również przepadły przy głosowaniu kilkunastu głosami mniejszości. Fakt ten wywołał na stronnikach p. Romańczuka deprymujące wrażenie, chociaż odpowiedzialność za niego spadnie znowu na nich. Stronnicy p. Romańczuka swą brutalnością, brakiem uszanowania dla wolności słowa doprowadzili do tego, że człowiek, który szanuje swą osobę i nie chce narazić się na prostackie lekceważenie, na zgromadzenie p. Romańczuka nie pójdzie. Z tego, rozumie się, korzystają różne elementy, a może jeszcze — *utinam falsus vates sim* — p. Romańczuk i jego stronnicy doczekają tej chwili, kiedy ich wyrzucą radykali z wydziału towarzystwa „Proświty“, tak jak oni wyrzucali swych przeciwników politycznych ze swych towarzystw.

Czas byłby się opamiętać — byle nie zapóźno.

Na zebraniu „Proświty“ zapadła nadzwyczaj ważna uchwała, na mocy której wszystkie dalsze wydania mają być prowadzone pisownią fonetyczną. Przeciw tej uchwale oponowali wydziałowi, a szczególnie p. Romańczuk, jak zdaje się, głównie dlatego, że fonetyce przeciwny jest redaktor *Hałyczanina* p. Markow. Tutaj dodam, że za prezydentury p. Barwińskiego część ustępów w wydaniach towarzystwa była drukowana pisownią fonetyczną. Z czasem byli by przywykli członkowie towarzystwa do tej pisowni i zupełnie niespostrzeżenie można było wprowadzić fonetykę do wszystkich wydań towarzystwa. Skoro jednak p. Romańczuk został prezesem „Proświty“, kazało jego konsolidacyjne serce wyrzucić zupełnie pisownię fonetyczną z wydań towarzystwa.

Obecnie mogą być zwyczajnymi członkami ludzie ukraińsko-ruskiej narodowości, którzy uiszczą roczną wkładkę w sumie pięciu złr., rzeczywistymi zaś ludzie bez względu na narodowość, których zamianuje wydział za ich naukowe, samoistne prace, a szczególnie za wybitną działalność w wydaniach towarzystwa. Rzeczywiści członkowie nie płacą żadnych wkładek, a mają prawa zwyczajnych członków, tj. prawo czynnego i biernego wyboru do wydziału, prawo pobierania wydań towarzystwa itp. Zupełnie inaczej wypadło zgromadzenie tego towarzystwa w roku przeszłym, gdy wydział postanowił wymówić w swej drukarni druk wszystkim politycznym gazetom, a między innemi *Diłu*, które prowadziło towarzystwo do ruiny, zalegając z długami po kilka tysięcy złr. Wówczas omal nie rozbito towarzystwa, a hece, urządzone przez stronników p. Romańczuka, w niczem nie różniły się od hec radykalnych na zebraniu „Proświty“.

Zasługę rozwoju towarzystwa należy przypisać głównie spokojnej i cichej pracy posłów ugodowych, a szczególnie posła Barwińskiego, który postarał się o utworzenie nowej, ruskiej katedry dla profesora Hruszewskiego i o udzielenie subwencyj krajowych i państwowych. Dotychczas pobierało towarzystwo 2000 złr. subwencji z Sejmu, a 2500 złr. z Rady państwa. Obecnie podniosła budżetowa komisja w Sejmie subwencję na 3000 złr., a nie ma wątpliwości, że i Rada państwa wobec zwiększonej działalności naukowej w towarzystwie, przyzna również większą zapomogę.

Okuniewski i Nowakowski stali się obecnie wielkimi ludźmi. Za występ przeciw adresowi do tronu zostali jedynymi, patentowanymi „ojcami“ Rusi. Adresy uznania dla nich przyszły już z Kołomyi z podpisami, między innymi od Adolfa Dobrzańskiego, patrjarchy moskalofilstwa, znanego z procesu Naumowicza, moskalofila Dudykiewicza, z żółkiewskiej „russkiej Rady“, której prezesem jest znany pielgrzym do Moskwy, doktor Korol, oraz z Sambora od dra Humeckiego, który swoje nazwisko, jak zdaje się dla lepszego zapachu, lubi przeistaczać według mody rosyjskiej na Gumiecki. Na ręce Sawczaka wysyła natomiast skonsolidowana prowincja słowa pogardy dla posłów „zdrajców“, którzy „za pieniądze Judasza“ sprzedali swe przekonania i głosowali za „polskim“ adresem. Ciekawą tylko rzeczą jest fakt, że listy z słowami pogardy idą pod adresem Sawczaka, a nie Barwińskiego, lub Wachnianina. Ostatnich uważają moskalofile i skonsolidowani z nimi narodowcy za niepoprawnych. I rzeczywiście obaj są niepoprawni, gdyż nie oglądają się za popularnością i nie słuchają głosu ulicy, a pracą poważną, spokojną i wytrwałą dążą do poprawy ekonomicznego i duchowego życia halickiej Rusi. Z występów „ojców“ Rusi, Okuniewskiego i Nowakowskiego, Ruś korzyść wyniesie taką samą, jak obaj „ojcowie“ z Rusi z telegramów gratulacyjnych p. Dudykiewicza, lub Korola.

Polemika w sprawie pisowni na walnem zgromadzeniu była cięta, ale i niepozbawiona dowcipu. Ks. Curkowski, przyjaciel p. Romańczuka radził, by dla włościan wydawano książeczki pisownią etymologiczną, zbliżoną do cerkiewnej, dla inteligencji zaś pisownią fonetyczną. Ponieważ etymologiczna pisownia jest o wiele trudniejsza, przeto sprawiedliwie odpowiedział jeden z radykałów ks. Curkowskiemu: „Cóż to ojcze, chcecie, by chłop był mądrzejszy, jak wy? Wy nie umiecie pisać etymologji, a chcecie, żeby chłop umiał“. Odpowiedź ta wywołała niewymuszony śmiech i uchwałę przychylną dla fonetyki.

Mówią jednak, że p. Romańczuk tej uchwały nie usłucha i podda ją pod obrady ponowne na następnem walnem zgromadzeniu. Szczerze odradzamy tego kroku p. Romańczukowi, bo on w obecnych stosunkach byłby bardzo pomocnym do zwycięstwa radykałów nawet przy wyborze wydziału „Proświty“. Niech p. Romańczuk, chociażby tylko w tym wypadku, zignoruje wolę *Hałyczanina!*

Nadzwyczaj poważnie odbyło się zgromadzenie naukowego towarzystwa imienia Szewczenki. Prezesem jego jest nadzwyczaj dzielny człowiek, profesor uniwersytetu, prof. Hruszewski. Jak dodatnią była działalność tego towarzystwa, można wnosić z faktu, że ono wydało w przeszłym roku czternaście tomów ściśle naukowych prac, nie licząc w to wydań literackich. Prezesem wybrano ponownie prof. Hruszewskiego jednogłośnie. Na odbytem zgromadzeniu uchwalono również zmianę statutów, która wielce przyczyni się do rozwoju naukowego towarzystwa. Dotychczas mógł należeć do towarzystwa każdy członek ukraińsko-ruskiej narodowości, który opłaci roczną wkładkę trzy złr.

Wybór ks. Stojałowskiego na posła do Rady Państwa wywarł między Rusinami przychylne wrażenie. Pytałem kilku skonsolidowanych o ich pogląd na tę sprawę i wszyscy godzili się ze mną w tem, że wybór ten jest sympatyczny, gdyż oznacza klęskę socjalistów i ludowców a zwycięstwo ruchu chrześcijańsko-społecznego. Boję się jednak, że nawet skonsolidowani, których interpelowałem, swój sąd zmienią, gdyż *Hałyczanin* nazwał Stojałowczyków mordercami i wiadomości o śmierci Szifflera nie odwołał, a oficyny *Hałyczanina*, i *Diła* wybór księdza Stojałowskiego nazywają „dobrym interesem, zrobionym na zjeździe Słowian w Krakowie“. Dzienniki, które powołują się na artykuły socjalistycznej *Arbeiter Zeitung* lub *Lwowskiego Kurjera* inaczej pisać nie mogą! A zresztą wiadome jest przysłowie, że „nieuczciwy nawet myśleć uczciwie nie potrafi“.

W ostatnim numerze płacze *Diło* nad postępkiem przemyskich moskalofilów, którzy nie przybyli na tańcujący wieczorek, urządzony w Przemyślu na dochód towarzystwa dobroczynności dla zapomogi biednych, ruskich dziewcząt... z powodu fonetycznych zaproszeń, wysłanych przez komitet. Otóż, co pisze korespondent *Diła:* „Na wieczorek przybyli sami narodowcy. Zwolennicy t. zw. twardej (moskalofilskiej) partji zastrejkowali już po raz drugi niby to z powodu zaproszeń, fonetyką drukowanych. Należy dziwić się, że pytanie tak małoznaczne wysuwają moskalofile na pierwszy plan swej abstynencji. Z tego samego powodu powinni obrażać się narodowcy za zaproszenia, stylizowane przez moskalofilów w języku, nieużywanym w wykształconym świecie“. Autor przestrzega dalej moskalofilów, że *discordia maximae res dilabuntur*, poczem prawi: „Jeśli w takich drobnostkach, jak taniec i zabawa my nie możemy zejść się, to cóż mówić o ważniejszych sprawach? Kto nie fałszywy i szczerze myśli o poprawie naszych smutnych stosunków domowych, ten mógłby przenieść na sobie tak nieznaczną ofiarę, jak pogodzenie się z fonetyczną pisownią na zaproszeniach... Oto wielka idea, oto wspólna praca na narodowej niwie, o której tutejsi moskalofile tak wiele mówią“. Korespondent kończy pogróżką, że skonsolidowani narodowcy nie zapomną tego przemyskim Rusinom.

Na ten płacz korespondenta *Diła* my odpowiemy: Zdawało się p. Romańczukowi i jego politycznym stronnikom, że galicyjską Moskwę ubiorą w swą uprząż i na niej jeździć będą, a tymczasem Moskwa osiodłała p. Romańczuka i jego politycznych przyjaciół i harcuje na nich jak na najlepiej tresowanych koniach. Dobrze wam tak! **Rusin.**

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 6 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Przesilenie w Burgteatrze. — Maksymiljan Burckhard i Paweł Schlenther. — Maksymiljan Harden w Wiedniu. — „Ver sacrum“.

Od kilku już tygodni wiedeńska publiczność zajmuje się żarliwie sprawą przesilenia w Burgteatrze, wynajdując najrozmaitsze przyczyny, które je spowodować mogły. Wiedeńczyk kocha swój teatr nadworny, nazywa go „pierwszą niemiecką sceną“, i interesuje się wszystkiemi sprawami, które się tego teatru choćby z daleka tylko dotyczą. Dzienniki ze swej strony podsycają tylko jego ciekawość i zajęcie, podając raz po raz ze świata literackiego i zakulisowego rozmaite wiadomości, urozmaicone nieraz barwnie fantazją żądnych sensacyj i gwaru reporterów. W sprawozdaniach i „objaśniających“ artykułach dzienników, nieco prawdy łączy się z wymysłem, nieuprzedzonemu jednak czytelnikowi trudno odgadnąć, gdzie tej prawdy szukać mu przyjdzie, skutkiem czego najchętniej wszystko za nią bierze, ulegając powadze drukowanego słowa, która zwłaszcza wtedy wpływ swój wywiera, kiedy idzie o ciekawą lub dowcipną anegdotę.

Paweł Schlenther, nowo mianowany dyrektor Burgteatru, objąwszy formalnie przed kilkoma dniami swe urzędowanie, w sobotę po raz pierwszy przed zgromadzonymi przedstawicielami prasy odsłonił swe zamiary na przyszłość i obwieścił swój program, skutkiem czego dziś znowu Wiedeń cały o nim mówi, wracając myślą i wspomnieniem także do jego porzednika. Jeżeli opinja publiczna literackiej działalności Burckharda przypisywała główną przyczynę jego upadku, przyznać należy, że nie była w błędzie. Człowiek, który tak nielitościwą, trafną i pełną dosadnej charakterystyki satyrą, wychłostał wady i braki austrjackiego sądownictwa, który z taką odwagą odsłonił jątrzącą się ranę, stać się musiał od chwili wystawienia dwóch sztuk swoich („Simon Thums“ i „Wybór burmistrza“) niemiłą figurą w pewnych sferach gdzie bezzasadne a biurokratyczne utrzymuje się przekonanie, że powagi urzędu, czyteż urzędnika, bronić należy w interesie publicznym nawet wtedy, kiedy jego nadużycie, niedbalstwo lub głupota zasługują na szyderstwo i skarcenie. Odwaga i wierność swoim przekonaniom, wierność działająca i czynna Burckharda literata, spowodowały upadek Burckharda urzędnika.

Dziś po zdecydowanem już jego ustąpieniu, bezstronnie i krytycznie ocenić można działalność, jaką w ciągu sprawowania urzędu swego rozwinął. Trudno nie podziwiać wielkiego umysłowego wykształcenia, olbrzymiego daru szybkiego orjentowania się i rzadko napotykanej zdolności przystosowania się do warunków i otoczenia, byłego dyrektora naczelnej austrjackiej sceny. Do dziśdnia jeszcze pamiętnym jest tryumf Burkharda, gdy postanowił znienawidzonej krytycznej klice rzucić rękawicę i wyzwanie boju. Wystawienie „Wroga ludu“ Ibsena z jego gryzącą satyrą „na przeklętą, liberalną, zjednoczoną większość“, wprowadzenie „Hanusi“ Hauptmanna są najszczytniejszą i wielką zasługą Burckharda. Gdyby wówczas pełen zapału dla sztuki dyrektor wytrwał był na tej drodze, na której tak świetnie pierwsze stawiał kroki, mógłby się był stać tem dla nowego Burgteatru, czem Laube był dla starego. Siły jednak jego niestety nie wystarczyły. Znękany czy też znużony posunął się do ustępstw i zawarł pokój z kliką, której przewodził Ludwik Speidl, poddając się niejednokrotnie w ostatnich latach swego urzędowania tak co do wyboru sztuk jak i co obsady ról najważniejszych, wskazówkom dawanym z Fichtegasse, gdzie się mieści redakcja *N. fr. Presse*. Znamiennym naprzykład w tym względzie faktem jest, iż ostatni sezon otwarty został sztuką Wittmanna i Herzla.

Między Burckhardem a personalem teatralnym istniały początkowo jak najlepsze stosunki. Gdy jednak Burckhard po dokładniejszem rozejrzeniu się w stosunkach teatralnych, doszedł do przekonania, że „starego wina w nowe nie można wlewać szklanki“ i starych artystów przeżytej szkoły, techniki i rutyny w rolach ograniczać począł, rozpoczęła się odrazu podziemna krecia zakulisowa robota, posługująca się intrygą i wichrzeniem. Rozjątrzeni kabotyni, zwłaszcza w teatrze, są, jak powiada Hermann Bahr, najniebezpieczniejszym żywiołem.

Jeżeli taki kabotyn gra w sztuce główną rolę i podoba się, — to i sztuka jest dobra i autor pełen talentu. Sztuki w których nie gra wcale są według niego bez wartości, autor ich zaś jest kretynem. A zmowa kilku takich kabotynów głupich a złośliwych, dotkniętych w miłości własnej a więc zdolnych do najciemniejszej intrygi, może obrzydzić życie najbardziej przygotowanemu i oddanemu z teatrem dyrektorowi. Dla Burckharda stała się też ona cierniową koroną, do której dźwigania sił mu wreszcie zbrakło i ochoty. Hermann Bahr znawca stosunków stołecznej wiedeńskiej sceny, w Nrze 173 tygodnika *Zeit*, omawiając sprawę przesilenia teatralnego, podaje niektóre ciekawe szczegóły z życia zakulisowego, wymieniając aktora Thimiga, jako głównego kierownika i inicjatora skierowanej przeciw Burckhardowi akcji, panią Reinhold zaś i publicystę Antoniego Bettelheima, jako głównych jego sprzymierzeńców. Działaniu tej kliki, popieranej zresztą wcale wpływowo i potężnie, udało się wreszcie postawić na swojem. Burckhard zniechęcony i dotknięty nie wahał się wystawić sztuk swoich, które przyspieszyły jego upadek.

Nowy dyrektor Burgteatru Paweł Schleuther spotkał się z życzliwem, choć nie bardzo może entuzjastycznem przyjęciem. W rzeczy samej na nie zasługuje i przeszłością swoją uprawnia do jaknajlepszych nadziei. Jako krytyk w Berlinie zdołał zachować zupełną niezależność wobec wpływów i zabiegów przeróżnych koteryj. Artystycznych ideałów swoich bronić umie i nie sprzeniewierza się im za jakąbądź cenę. W literackim kierunku jest zdeklarowanym zwolennikiem nowych prądów, jako krytyk zaś dowiódł, że umie rozpoznać prawdziwy talent, od pozornej, reklamą wydętej wielkości. Gerhart Hauptmann np. jemu w części zawdzięcza, iż genjalne jego dzieła w Berlinie szybkiego nabrały rozgłosu. Można się więc spodziewać, iż Schleuther i dla wiedeńskiej sceny będzie „świeżym wiatru wiosennego oddechem“ i da jej wielkie sztuki dorobku dramatycznego dni ostatnich.

Maksymiljan Harden, znakomity publicysta i krytyk niemiecki, redaktor *Zukunft*, przyjechał do Wiednia. W kursalonie miał dnia 5 b. m. odczyt, przyjęty z zapałem przez publiczność. Z niezrównanym dowcipem mówił o kwestjach aktualnych: Schleuthrze i teatrze wiedeńskim, następnie o Bismarku. Tegoż samego dnia i w tem samem miejscu miał wykład dr Schweninger, znany lekarz Bismarka.

Artyści wiedeńscy mają swój organ. Powstało pismo *Ver sacrum* poświęcone sztuce, a powitane wszędzie bardzo życzliwie i dorównywujące wspaniałym zagranicznym artystycznym wydawnictwom. *Ver sacrum* reprezentować będzie młode kierunki w sztuce.

Swój.

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 9-go lutego.

Lwów 9 lutego (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił Sejm w myśl wniosków Wydziału kraj. zezwolić: gminie Czołhany (pow. Dolina) na pobór w r. 1898 wyższych dodatków gminnych do podatków bezpośrednich; następnie Janowi Krówce z Rzędzianowic udzielić koncesj do pobierania opłat mytniczych na rzecz Wisłoku; i wydziałowi pow. w Mielcu udzielić k ncesji na pobieranie myta na drodze gminnej Radomyśl-Przecław.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji przemysłowej o przedłożeniu Wydz. kraj. o czynnościach w zakresie przemysłu kr. jowego. (Sprawozdawca p. Goldman). Sprawozdaniem tem obejmuje komisja sprawy wewnętrznej organizacji krajowej komisji dla spraw przemysłowych, sprawy zasiłków i stypendjów na cele przemysłowe, wrazie pożyczek z funduszu przemysłowego, stanu tego funduszu i sprawy handlu krajowego. Sprawozdanie zaznacza najpierw zmianę regulaminu samej komisji, następnie wspomina o wyjednanej przez komisję dotacji kraju na cele wykształcenia fachowego młodzieży i o staraniach jej celem otwarcia we Lwowie szkoły handlowej.

Stypendjów i zasiłków nadała komisja ogółem 39 w wysokości od 50—1.000 złr. Zasiłków stypendyjnych uchwalono w r. 1896/7 ogółem przemysłowych 243, handlowych 5. Fundusz przemysłowy wyn sił z końcem 1897 r. ogółem 567.691 złr. Komisja stawia następujący wniosek:

„1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj., względnie komisji dla spraw przemysłowych z czynności powyżej wyliczonych. 2. Sejm wzywa rząd ponownnie, aby jak najrychlej przystąpił do założenia i otwarcia we Lwowie wyższej szkoły handlowej. 3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do uż cia uchwalonego na rok 1897 kredytu na wyższą szkołę handlową we Lwowie w kwocie 3.000 złr., w roku 1898 na wypadek, jeżeli wyższa szkoła handlowa we Lwowie wejdzie w życie w tymże r. 1898“.

Wnioski komisji uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. z czynności w zakresie przemysłu kraj. (kraj. szkoły zawodowe i warsztaty instrukcyjne) (sprawozd. p. Zardecki). Po wyczerpującem sprawozdaniu o stanie w naszym kraju szkół przemysłowych (31) (w których liczba uczniów się zmniejszyła!!) i poszczególnych gałęzi przemysłu, o dostawach dla armii, stawia Komisja następujące wnioski:

„I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj i dołączone do niego sprawozdanie z czynności komisji kraj. dla spraw przemysłowych w zakresie szkół i warstatów zawodowych.

II. Kredyt w kwocie 7.000 zł., wstawiony do budżetu kraj. na r. 1897 jako pierwsza rata dotacji krajowej na urządzenie tkactwa mechanicznego w kraj. szkole tkackiej w Krośnie, uchwalonej na posiedzeniu sejmowem z d. 6 lutego 1897, Sejm przedłuża na rok 1898. upoważnia Wydział do użycia tej kwoty na cel wymieniony do końca roku budżetowego 1898, — oraz poleca Wydziałowi kraj., ażeby drugą ratę powyższej dotacji w kwocie 8.000 zł. wstawił do preliminarza budżetu na rok 1899.

III. Sejm przeznacza do rozporządzenia Wydziału kraj.: a) kwotę 3.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki dla powiatu śniatyńskiego na zakupno realności celem umieszczenia w niej kraj. szkoły koszykarskiej w Dżurowie; b) kwotę 4.000 zł. tytułem bezzwrotnego zasiłku dla Tow. tkackiego w Glinianach na wystawienie budynku dla tamtejszego kraj. naukowego warsztatu tkackiego według wskazówek i wymagań Wydziału kraj.; c) kwotę 3.300 zł. tytułem jednorazowego zasiłku na zbudowanie drogi dojazdowej od powiatowego gościńca do kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie; d) kredyt do wysokości 500 zł. celem dopomożenia gminie Kalwarji Zebrzydowskiej do pokrycia kosztów zakupna gruntu niezbędnego dla rozszerzenia realności tamtejszej kraj. szkoły stolarskiej.

IV. Sejm upoważnia Wydział kraj. ażeby w celu utworzenia posady referenta technicznego przy komisji kraj. dla spraw przemysłowych, wstawił odpowiednią kwotę do budżetu krajowego na r. 1899.

V. Sejm wzywa rząd: 1) Ażeby dostawę obuwia, odzieży i rozmaitych przyborów dla armii w znacznie większej niż dotąd mierze powierzał drobnym przemysłowcom i w celu ułatwienia dostaw ustanowił w kraju komisje odbiorcze; 2) ażeby udzielał wyższych zasiłków ze skarbu państwa na utrzymanie krajowych szkół zawodowych“.

Wnioski komisji **uchwalono**. Nadto uchwalił Sejm w dyskusji nad tym punktem rezolucję posła **Merunowicza**, wzywającą rząd, by nie czynił trudności w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych w formie spółek akcyjnych o akcjach opiewających na małe kwoty 50 koronowe, a to w celu umożliwienia zakładania spółek biedniejszym przemysłowcom.

Następnie załatwiono sprawozdanie kom. administracyjnej o wniosku p. Kramarczyka w sprawie uchylenia utrudnień czynionych na komorach cłowych włościanom przejeżdżającym granicę (Sprawozd. p. Białoskórski). Komisja stawia następujące wnioski:

„1. Wzywa się rząd do czuwania, aby na komorach cłowych, stosownie do postanowień §. 118 ustawy cłowo-monopolowej, wszyscy podróżni bez różnicy stanu, jeśli jadą próżnemi wozami, o każdej porze dnia i nocy, bez żadnej zwłoki przepuszczani byli. 2. Poleca się Wydziałowi kraj. do zbadania, czy zażalenia ludności rolniczej pogranicznej przeciw należytościom statystycznym na komorze cłowej w Oświęcimiu pobieranym, są uzasadnione, ewentualnie jakie ulgi lub ułatwienia w tych opłatach dla niej uzyskane być mogą, i przedłożenia sprawozdania na następnej sesji“.

Uchwalono wniosek komisji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydz. kraj. w przedmiocie zmiany §. 102 ust. miejskiej z roku 1889 (sprawozd. p. Jabłoński).

Komisja stawia następujący projekt ustawy: „Art. I. §. 102 ustawy z dnia 13 marca 1889 znosi się w dotychczasowem brzmieniu, a natomiast obowiązywać będzie następujące postanowienie: §. 102. Do spraw, w których uchwały rady miejskiej muszą być przedkładane radzie powiatowej do zatwierdzenia, należą także następujące: *a*) pozbywanie, zamiana, przeistaczanie, zastawianie lub stałe obciążanie rzeczy, należącej do zakładowego majątku albo dobra gminy, albo jej zakładów; *b*) nabytki i przedsiębiorstwa, nie należące do zwykłego zarządu, jeżeli dla pokrycia wynikającego stąd wydatku potrzeba zaciągnąć pożyczkę lub obciążyć gminę prestacjami; *c*) wydzierżawianie na dłuższy czas niż lat sześć, lub w inny sposób niż przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu; *d*) opuszczanie czynszu, najmu lub dzierżawy, w części lub w całości.

Zaciąganie pożyczki lub przyjmowanie zobowiązania, jeżeli kwota pożyczki lub wartości ciężaru, wynikającego ze zobowiązania, łącznie z długami już istniejącymi, przewyższa roczne dochody gminy, a względnie zakładów gminnych, podlega po przedstawieniu Rady powiatowej, zatwierdzeniu Wydziału krajowego“.

Motywy wniosku zaznaczają, że idzie tu o uchronienie 30 miast od nadmiernego ich obdłużenia, na które się może zanosić, skoro już dziś są one zadłużone na blisko 10 miljonów. Gdzie jednak nie idzie o znaczne obciążenie, nie uważała komisja za właściwe żądać w myśl projektu Wydziału zatwierdzenia także Wydz. krajowego.

W dyskusji nad projektem przemawiają pp. Dworski, Fruchtmann i Ochrymowicz, przeciw wnioskom komisji. Pp. Wereszczyński i Jaworski przemawiają za projektem.

W imiennem głosowaniu ustawę uchwalono wedle brzmienia proponowanego przez komisję 66 głosami przeciw 40.

Następnie załatwiono sprawozdanie kom, gminnej o wniosku posła Daty w sprawie wydania taniego podręcznika ustaw dla urzędów gminnych (sprawozd. p. Górski).

Komisja stawia następujący wniosek:

„Poleca się ponownie Wydziałowi krajowemu, aby sprawę wydania podręcznika dla użytku urzędów gminnych wziął pod rozwagę i ewentualnie poczynił w tym kierunku dalsze starania“.

Motywy zaznaczają, że o ile samo żądanie podręcznika jest jasne i nie ulega wątpliwości, o tyle wiele jest trudności technicznych, które trzeba dokładnie rozważyć. Będzie to rzeczą Wydziału krajowego.

Wniosek komisji uchwalono.

Petycje: powiatu i miasta Brodów między innemi o założenie sądu obwodowego w Brodach; Jabłonowa o przyspieszenie utworzenia tam sądu pow; gminy Wola Matyaszowa o przyłączenie jej do pow. sądowego i p. datk. w Lisku; Wilch. hr. Siemieńskiego o utworzenie sądu pow. w Chorostkowie; Kańczugi o utworzenie tam sądu pow.; gmin: Kahujowa Honiatycz, Werbiż o wyłączenie z powiatu Rudeckiego, a przydzielenie ich do pow. lwowskiego; gminy Podzwierzyniec o zwolnienie od myta i Buszkowic o przełożenie drogi; i gminy Łysakówek o dostarczenie zarobku, **przekazano** Wydziałowi kraj. do zbadania i załatwienia.

Następnie **uchwalono** przyznać dr. Adamowi Zagórskiemu, prow. sekundarjuszowi szpitala pow. w Rzeszowie *veniam aetatis*.

Nad petycją gmin Sliwki, Majdan, Przysłup, Niebyłów i Jasień o dozwolenie na wypasanie bydła i owiec w lasach kameralnych uchwalił Sejm przejść do porządku dziennego.

Petycje: miasta Jordanów o uwolnienie od dobrowolnej prestacji 490 złr. na płace nauczycieli; gmin Hłuboczek mały i Słoboda o opłaty konkurencyjne i zwrot prestacji **odstąpiono** Radzie szkolnej kraj.

Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji gminy Wielowieś tudzież gmin Sielec, Mokrzyszów i Kocmierzów (pow. Tarnobrzeskiego) o uwolnienie od obowiązku płacenia kosztów podróży i djet sierżantów powiatowych (Sprawozdawca p. Słotwiński), załatwiono w ten sposób, że **uchwalono** wezwać rząd do żądanego uwolnienia i do dostarczenia gminom bezpłatnie druków wojskowych.

W końcu poseł **Michalski** interpeluje rząd w sprawie obsadzania posad profesorów i o to, że w szkole wojskowej we Lwowie kucie koni odbywa się siłami obcokrajowemi.

Poseł **Data** interpeluje Wydział krajowy o zaprowadzenie w szpitalach publicznych usługi zakonnic.

Odczytano jeszcze interpelację p. Styły i dwie Okuniewskiego. Następne posiedzenie jutro we czwartek.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Ehrenberg.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**